Nr 7 Kraków, dnia 16 lutego 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego,

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1268.	Redaktor naczelny: Józef [illegible]	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Pierwszy Sejm polski otwarty.

Dożyliśmy dnia, który pozostanie w pamięci narodu przez wieki. W stolicy Polski, w Warszawie, zebrał się dnia 9 lutego 1919 r. pierwszy Sejm zmartwychwstałej Ojczyzny naszej, Polski. Pierwszy sejm, który ma wybudować fundamenty pod gmach państwowy Polski, ma urządzić państwo jako jego gospodarz, wybrany wolą narodu. Dnia tego oczekiwały pokolenia, krwią znacząc drogę narodu do wolności, oczekiwali wieszcze nasi, oczekiwało każde serce polskie, niespodlone niewolą. I wreszcie ten dzień wielki przyszedł.

Warszawa zaroiła się już na dwa dni przed uroczystością tysiącami ludzi z całej Polski przybyłych, aby być świadkami rozpoczęcia obrad sejmowych. Po raz pierwszy od lat 150-ciu zjechali się do Warszawy posłowie ze wszystkich dzielnic tak niedawno jeszcze kordonami granicznymi rozdzielonych. Miasto przybrało wygląd uroczysty, wszystkie serca drżały ze wzruszenia. Ziścił się bowiem sen, który do niedawna jeszcze snem tylko był.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego i uświadomić sobie należycie, że Sejm polski konstytucyjny nie jest sejmem zwyczajnym. Niewątpliwie posłowie starać się będą o sprawy swoich powiatów, swoich okręgów wyborczych, ale czynić to będą tylko w wypadkach ogólnych, bo całą uwagę skierować muszą na ułożenie konstytucyi, która jest jednakowo ważną dla wszystkich obywateli. Od tego, jaką będzie ta konstytucya, zależeć będzie los ludu, los wszystkich warstw narodu, los całego państwa. Wszystkie sprawy drobne zejść więc muszą na plan drugi wobec tej wielkiej pracy, jaką jest ułożenie konstytucyi.

Oby Wszechmocny udzielił temu Sejmowi sił i wytrwania, oby natchnął posłów mądrością i poświęceniem, by praca ich wydała owoce, dla Ojczyzny najlepsze!

Przebieg uroczystości sejmowych.

Uroczystości sejmowe rozpoczęły się w niedzielę dnia 9 lutego. Dzień był mroźny, ale piękny. Miasto całe przybrane flagami, na ulicach ruch ogromny. Zwłaszcza ulice, wiodące do zamku i do katedry, zapełnione były od rana tysiączną rzeszą ludności, wyległej, aby być świadkami tego wielkiego momentu, kiedy w stolicy Polski zjednoczonej zebrał się pierwszy Sejm.

Według narodowych tradycyi, pierwsze kroki i pierwsze spojrzenia sejmujących, zwróciły się ku Mocy Najwyższej i Niedostępnej, rządzącej losami ludów i ludzi, ku Opatrzności, w którą wierzyły i której ufały nie upadające na duchu w najgorszej nawet doli pokolenia Polaków.

W prastarej świątyni książąt mazowieckich, w której ongiś królewscy i rzymscy sędziowie sprawowali sądy nad Krzyżakami, w której niegdyś rozlegał się głos Orzechowskiego, Skargi, Woronicza, rozpoczął się przed Sejm nabożeństwem. Prezbiteryum wypełniły delegacye z różnych części Polski, nawę główną przeznaczono dla posłów, nawy boczne dla publiczności. O godzinie pół do 11-tej przybył do kościoła, przed którym straż pełniła honorowa kompania wojska z orkiestrą, naczelnik państwa, Piłsudski, prezydent ministrów, Paderewski i wszyscy ministrowie. Przejazd ich z Belwederu do katedry był przejazdem tryumfalnym. Przez całą drogę witała ich zgromadzona publiczność okrzykami.

W katedrze.

Katedra, przepojona barwami strojów kościelnych, sztandarów, purpury, złocisz, świateł, dymów kadzideł, przypominała mimowoli ów dzień, kiedy wszystkie stany

zaprzysięgały Konstytucyę majową. Wzruszenie i powaga malowały się na twarzach wszystkich obecnych.

Punktualnie o pół do 11-tej wyszedł z zakrystyi delegat papieski, ks. Ratti, odziany czarno i zajął miejsce w fotelu po prawej stronie ołtarza. Za nim kroczyli: prymas polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr Dalbor, biskupi: Gall, Szelążek i Przeździecki, wszyscy we wspaniałych strojach pontyfikalnych. Wreszcie, poprzedzany procesyą duchowieństwa, ukazał się arcybiskup Kakowski i rozpoczął uroczystą mszę, podczas której rozwinięto cały majestat kościelny. Po ewangelii stanął na ambonie arcybiskup lwowski Teodorowicz, poseł na sejm z Podlasia, i wygłosił kazanie sejmowe, trwające przeszło godzinę. W kazaniu, pełnem podniosłych myśli, wskazał dostojny kaznodzieja na ciężkie zadania, jakie czekają konstytuantę. „Nie walki partyjne — mówił — nie walki klasowe, nie walki o teki ministeryalne i osobiste korzyści, lecz troska o dobro zmartwychwstającej wielkiej, niepodległej Polski powinna być wytyczną dla wszystkich posłów i każdego z osobna.“ Wkońcu wygłosił rotę ślubowania, której wszyscy wysłuchali stojąc. Po nabożeństwie zaintonowano: „Boże coś Polskę“..., którą to pieśń odśpiewali wszyscy zebrani. Ostatni wiersz pieśni, który brzmiał: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie“! śpiewano w zmienionym układzie: „Ojczyźnie naszej pobłogosław Panie“!

Na ulicach.

Po nabożeństwie wychodzących z kościoła Piłsudskiego i Paderewskiego powitało wojsko pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“, publiczność zaś długotrwałymi okrzykami. Za nimi, za ministrami, wyszli posłowie, witani również okrzykami. W pochodzie przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Jerozolimskie udali się posłowie, na których cześć ciągle wznoszono okrzyki, do gmachu sejmowego.

Poświęcenie gmachu.

Gmach sejmowy mieści się przy ulicy Wiejskiej, prawie na końcu miasta, w zacisznym ogrodzie Tivoli. Z zewnątrz budynek przedstawia się nie okazale. Jest to budynek postawiony przez Rosyan. Mieścił się tam pensyonat dla arystokratek rosyjskich. Ponieważ wystawiono go za czasów, kiedy carową była Aleksandra Marya, nazwano ten pensyonat „instytutem aleksandryjsko-maryjskim“. Stąd utarła się nazwa gmachu: pałac maryjski. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy gmach został przerobiony i dostosowany do potrzeb gmachu sejmowego. Roboty, prowadzone na trzy zmiany robotników, trwały aż do ostatniej chwili. W rezultacie jednak gmach był należycie gotów.

Posłowie weszli głównem wejściem wprost do sali sejmowej. Na galeryach zajęła miejsca nieliczna publiczność; galerye bowiem są niskie i większej ilości ludzi nie można tam pomieścić. O 1-szej zjawił się w sali naczelnik państwa wraz z prezydentem ministrów, pomiędzy nimi zaś stanął prymas arcybiskup Dalbor, który po odprawieniu modłów dokonał poświęcenia gmachu. Do zebranych przemówił wzruszonym głosem ks. Gralewski, podnosząc zadania sejmu. Olbrzymie wrażenie wywarły jego pierwsze słowa, któremi rozpoczął przemowę. Zaczął ją bowiem w te słowa: „Sławy Polski, Ojczyzny miłej! Przed majestatem najjaśniejszej Rzeczypospolitej czołem! (zebrani odpowiedzieli chórem: Czołem). Niski pokłon wielkim duchom Polski! (na sali: Pokłon). Uwielbienie dla ofiarnej krwi polskiej! (posłowie powstają). Miłość polskiej powszechności, cześć i chwała Bogu najwyższemu! Potem w porywających słowach skreślił zadania Sejmu. Po tem przemówieniu opuścili gmach sejmowy dygnitarze, a za nimi posłowie.

Przyjęcie na Zamku.

O godz. 8-mej wieczorem wydał naczelnik państwa przyjęcie dla posłów i zaproszonych gości na zamku królewskim. Otwarły się wspaniałe królewskie komnaty, świadczące o minionej potędze i majestacie. Co prawda, pozostały tylko ściany, bajecznie zdobne sufity i wyścielane wspaniałymi dywanami podłogi, bo wszystkie meble pokradli gubernatorzy rosyjscy, a resztę wywieźli Rosyanie przed samem wycofaniem się swojem z Warszawy w r. 1915. W klatce schodowej, na schodach, w komnatach jednej po drugiej, oficerzy dyżurni w niesłychanie barwnych strojach. Falą płynęli zaproszeni goście. Tak musieli płynąć tam wtedy, gdy na zamku rezydował król. Ale wówczas szły tam panie w drogocennych strojach, magnaci i szlachta w kosztownych kontuszach, albo modnych frakach francuskich z koronkami. Tym razem do naczelnika państwa, ubranego w zwykły, szary strój legionowy, bez żadnych odznak, płynęli przedstawiciele narodu w bluzach robotniczych, w siermięgach chłopskich lub prostych, codziennych mieszczańskich ubraniach. Tu i ówdzie tylko pojawił się strój salonowy. Wyróżniały się jedynie fiolety arcybiskupów i biskupów, strojne mundury wyższych oficerów i oryginalne stroje przedstawicieli państw koalicyi. Naczelnik państwa w otoczeniu adjutantów przyjmował gości w wielkiej sali zwierciadlanej, uprzejmie zamieniając z każdym słów kilka. Wyróżniała się z pośród zebranych wspaniała postać Paderewskiego, który również witał się serdecznie ze wszystkimi i z każdym zamieniał parę słów. Zebranym podawano przekąski, herbatę i wino. Tam, na pokojach królewskich, spotkali się posłowie ze wszystkich ziem polskich, tam się poznawali, tam zaczęły się pierwsze poselskie znajomości. Raut przeciągnął się do godz. 11-tej w nocy.

Otwarcie Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu wyznaczono na poniedziałek, 10 lutego. Gmach sejmowy otoczony był od samego rana tysiączną rzeszą publiczności. Przed gmachem ustawiono kompanię wojska. Na gmachu powiewała chorągiew państwowa. Już o godz. pół do 10-tej zaczęli napływać posłowie, za nimi zaś goście, którzy otrzymali bilety wstępu do sali lub na galerye. Około 11-tej sala sejmowa wypełniona już była posłami, którzy zajmowali swoje miejsca. Z niecierpliwością oczekiwano pojawienia się naczelnika państwa, który miał dokonać historycznego aktu otwarcia pierwszego Sejmu niepodległej Polski.

O godzinie 11 minut 15 otwarto Sejm.

Wszedł Naczelnik państwa w towarzystwie prezesa gabinetu Paderewskiego i ministrów i wygłosił następujące przemówienie:

Orędzie Naczelnika państwa.

„Panowie Posłowie!

Półtora wieka walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, — święto radości po długiej i ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większa, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej i niszczącej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś się ziścić nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiekbądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub co najmniej w stosunkach mocno naprężonych.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami ententy. Głęboka sympatya łączyła jak dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności.

Sympatya ta spotęgowała się, gdy sławne armie państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemiężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli.

Jestem przekonany, że serdeczne uczucia i niezaprzeczona wspólność interesów z temi państwami uczyni niezbędną dla nas z ich strony pomoc wydatną i skuteczną.

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw, narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiary we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa Konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, któraby mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska tak, by Ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczna i przeświadczona, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia.

Wreszcie zwrócicie, panowie, niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych i zrujnowanego silnie przez wojnę i okupacyę. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu, i niezbędnych reform agrarnych, w duchu postępu i wielkich demokracyj Zachodu, stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwałe podłoże dla budowy jego przyszłości.

Życzę panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy Sejm w wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej za otwarty i powołuję najstarszego z panów, posła Ferdynanda Radziwiłła, do objęcia tymczasowego przewodnictwa."

Orędzie naczelnika przerywano co chwila oklaskami. Gromkie oklaski wybuchły, kiedy Piłsudski mówił o konieczności stworzenia silnej armii polskiej, burzą oklasków, długo niemilknącycn, powitano ustęp orędzia, stwierdzający, że Polska weszła w ścisły sojusz z koalicyą, grzmotem oklasków powitano zapowiedź reform społecznych, a przedewszystkiem reformy agrarnej.

Naczelnik państwa, powitawszy na pierwszego marszałka sejmowego posła Ferdynanda Radziwiłła opuścił gmach sejmowy, żegnany okrzykami i oklaskami.

Początek obrad.

Na trybunie stanął poseł Radziwiłł, blisko 80-letni starzec, jako prezydent z starszeństwa. Wygłosił on dłuższą mowę, wyrażając nadzieję, że Sejm spełni zadania, odpowiedzialne i ciężkie, jakie na nim ciążą. Po tej przemowie powołał dwóch sekretarzy, najmłodszych wiekiem posłów. Wypadek zrządził, że jednym z tych najmłodszych posłów był ksiądz, drugim socyalista.

Następnie prezydent odczytał telegram, donoszący, że armia polska zajęła fortecę Brześć Litewski, ten sam Brześć, w którym zeszły rok temu hr. Czernin usiłował dokonać nowego rozbioru Polski, zawierając sławny, a smutnej pamięci traktat pokojowy brzeski. Depeszę tę powitali posłowie huraganem oklasków.

Następnie prezydent zarządził odczytanie wpływów. Sekretarz odczytał wszystkie dekrety, wydane przez tymczasowe rządy od listopada, aż po dzień zwołania Sejmu. Dekrety te przyjdą pod obrady Sejmu i, o ile nie zostaną przez Sejm zatwierdzone, stracą swoją moc prawną.

Na tem zakończono pierwsze uroczyste posiedzenie Sejmu.

Najbliższe prace Sejmu.

Sejm zabrał się w warunkach trudnych. Stronnictwa nie są dotąd należycie zorganizowane, poszczególne grupy nie znają grup innych, dlatego też regularna praca parlamentarna nie mogła się zacząć odrazu. W poniedziałek wieczór odbyła się pierwsza narada przywódców stronnictw. Narada ta trwała w dalszym ciągu we wtorek i we środę. Dopiero po ustaleniu się stosunków, po wyklarowaniu siły poszczególnych stronnictw, odbędzie się następne posiedzenie Sejmu, które

dokona wyboru marszałka i jego zastępców, oraz wyboru najpilniejszych komisyj, co musi się dziać już w drodze układów między stronnictwami.

Co do marszałkostwa, to największy apetyt mają na nie narodowi demokraci, którzy wysuwają na to stanowisko prof. Stanisława Grabskiego. Grupy lewicowe wysuwają na marszałka kandydaturę chłopską, przyczem wskazują na posła Witosa. Prawdopodobnie marszałkiem Sejmu zostanie jednak któryś z posłów bezpartyjnych. W tym wypadku największe szanse miałby pos. Trąmpczyński z Poznańskiego.

Polityczne oblicze Sejmu.

Warszawa, 11 lutego.

Sejm ustawodawczy nie ma jeszcze dotąd zdecydowanego politycznego oblicza. Nie można jeszcze wogóle powiedzieć, kto będzie miał w nim większość, w jakiej sile weszły doń poszczególne stronnictwa. Nawet galicyjscy posłowie ze wschodniej Galicyi nie wytrwali w swoich dotychczasowych programach, ale pozapisywali się niektórzy to jako bezpartyjni, to jako postępowcy, choć przedtem w Kole polskiem byli... konserwatystami. Ogółem można powiedzieć, że w dniu otwarcia Sejmu ukonstytuowane i mające już zdecydowany kierunek polityczny, były tylko dwie grupy poselskie: Piastowcy i socyaliści. Zresztą wszystkie stronnictwa, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, są dotąd nieukonstytuowane i dotąd nie wiedzą nawet, ilu mają posłów.

Reprezentacya polityczna Królestwa przedstawia się w dalszym ciągu jak mgławica. Wybory odbyły się tam w znacznej mierze pod hasłem: Bóg i Ojczyzna, pod hasłem bezpartyjności. To jest powodem, że blizko 190 posłów z Królestwa stanowi dziś jeszcze lotny piasek. Nikt nie może powiedzieć, do jakiego stronnictwa oni należą. Wprawdzie organa lewicowe lubią twierdzić, że wszyscy ci posłowie to w mniejszej lub w większej mierze narodowi demokraci, z rozmów jednak z tymi posłami wynika, że conajmniej połowa z nich wcale do narodowej demokracyi się nie przyznaje. Stosunki te wyjaśnią się dopiero za jakiś czas, głównie zaś podczas prac sejmowych.

Nie ulega wątpliwości, że narodowi demokraci stanowić będą w Sejmie grupę bardzo liczną. W ostatnich dniach utworzyli oni nowy związek klubów, który nazwali Związkiem Narodowo-Ludowym. Do tego związku wchodzi nieznany bliżej Związek narodowy, Zjednoczenie ludowe (klerykalne), chrześcijańsko-ludowi (grupa Zamorskiego), narodowi demokraci, jakiś nieznany bliżej Klub demokratyczny i szereg bezpartyjnych. Ten Związek narodowo-ludowy wybrał już tymczasową komisyę parlamentarną, ale dotąd się nie ukonstytuował. Obejmuje on podobno 96 posłów.

Poważną grupę stanowią tak zwani thugutowcy, których spotkał ten los, że nie zdołali przeprowadzić do Sejmu swojego przywódcy. Osławiony Thugutt, były minister spraw wewnętrznych, mimo, że kandydował w trzech okręgach, nie został wybrany. Taksamo nie został wybrany p. Poniatowski i nie została wybrana p. Radlińska, jak również były minister Noczyński. Prezesem thugutowców, którzy mają podobno 57 posłów, jest lek. Osiecki.

Z zaboru pruskiego weszli do sejmu na podstawie dekretu rządu tylko dawni posłowie do parlamentu niemieckiego, wybrani na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania w liczbie 16-tu. Poznaniacy starali się wprawdzie o dopuszczenie do sejmu całej Rady ludowej, złożonej z 80 osób, jednakowoż rząd wychodził z tego założenia, że Rada ludowa wybraną została w sposób bardzo mało zbliżony do wyborów powszechnych, tajnych, równych i proporcyonalnych, że więc wprowadzenie tych poniekąd mianowanych członków bez zgody całego Sejmu nie było możliwe. Sprawę tę rozstrzygnie więc Sejm.

Ze Śląska cieszyńskiego nie zasiada dotąd w Sejmie nikt. Rada narodowa cieszyńska przysłała do Sejmu pismo z prośbą o przyjęcie do Sejmu siedmiu posłów ze Śląska, a to na tej podstawie, że na Śląsku wszystkie stronnictwa polskie złączyły się i miały tylko jedną listę kandydatów kompromisową, tak, że właściwie wybory, które się tam z powodu najazdu Czechów odbyć nie mogły, nie były nawet potrzebne, bo wobec jednej listy wszyscy kandydaci musieliby byli przejść. Sprawę tę rozstrzygnie pełny Sejm.

Pełny Sejm będzie się też musiał zająć sprawą dopuszczenia do Sejmu przedstawicieli Litwy i kresów wschodnich.

Grupa Stapińskiego obejmuje tylko siedmiu posłów, albowiem posłowie, wybrani na liście ks. Okonia, nie przyłączyli się do Stapińskiego, ale utworzyli wraz z Okoniem nowe stronnictwo pod nazwą: Chłopskie stronnictwo postępowe, i tak się zapisali w kancelaryi sejmowej. Zarówno Stapiński jak ks. Okoń usiłowali wejść do thugutowców, gdzie ich jednak do poniedziałku nie przyjęto. Są oni podobno hospitantami u thugutowców.

Z ludowych zrzeszeń z Królestwa wymienić należy tak zwane Polskie Zjednoczenie Ludowe. Jest w niem kilku księży. Zdaje się, że jest to grupa klerykalna, na co wskazywałby chociażby ten fakt, że przyłączyli się do nich klerykali galicyjscy z pod znaku biskupa Wałęgi, to jest pp.: Majcher, Jan Potoczek, Matakiewicz i ks. Lubelski. Grupa ta ma podobno obejmować 20 posłów.

Z Klubu posłów P. S. L. z pod znaku „Piasta“.

Klub naszych posłów obejmował po przybyciu do Warszawy 33 posłów z Galicyi. W Królestwie Polskiem na program naszego stronnictwa wybranych zostało siedmiu posłów, a mianowicie: Jan Dąbski z okręgu Kutno, Waleryan Sórski z okręgu Łuków, Michał Kuczarczak z okręgu Sandomierz, Stanisław Lewy z okręgu Łódź, Feliks Starzyński z okręgu Lublin, Kazimierz Siąglek z okręgu Łódź i Józef Walczak z Częstochowy. W ten sposób Klub Piastowców liczy w Sejmie polskim 40 posłów.

Przez piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywały się narady Klubu przy udziale wszystkich naszych posłów. Uchwalono regulamin klubowy, poczem wybrano prezydyum, sekretaryat i komisyę parlamentarną. Wybór prezydyum i sekreta

dzono przez aklamacyę. Prezesem Klubu wybrany został poseł Wincenty Witos, wiceprezesami: dr Bardel i Jan Dąbski, sekretarzami: redaktor Rzeszkowski i dr Ćwikowski. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali, oprócz prezydyum i sekretarzy, posłowie: Jachowicz, Bryl, Grzędzielski i Starzyński.

W posiedzeniach poruszono cały szereg bolączek ludowych. Przedewszystkiem poruszono sprawę reklamacyi asenterowanych obecnie roczników. W tej sprawie wysłano do ministra spraw wojskowych delegacyę, która uzyskała bardzo wiele. Szczegółowo piszemy o tem w osobnym artykule. Poruszono też sprawę zaopatrzenia ludności w cukier, oraz zboże i mąkę. W tej sprawie wysłano do ministerstwa aprowizacyi deputacyę, złożoną z posłów: Grzędzielskiego, Maślanki, Koczura i Roja.

Klub posłów ludowych Piastowców postanowił nie wiązać się na razie z żadną grupą i iść sam.

Do akademików-ludowców Wszechnicy Jagiellońskiej.

W ważnych sprawach organizacyjnych uprasza się młodzież akademicką Uniwersytetu krakowskiego, bądź stale przebywającą w Krakowie, bądź z prowincyi, aby zgłaszali się z podaniem swego adresu do Redakcyi „Piasta“, Kraków, Mały Rynek 4, do p. Stanisława Kulpy, rygorozanta praw i słuchacza filozofii.

Dajcie państwu pieniędzy!

Obowiązkiem jest każdego Polaka i każdej Polki podpisać pożyczkę państwową polską! Polska się buduje; gmach państwowy zaczyna dopiero powstawać, rząd musi stworzyć administracyę, wojsko, uregulować ruch kolejowy, poczynić za granicą starania o niezbędne artykuły, których u nas niema, sprowadzić maszyny rolnicze, sprowadzić zboże na siew i t. d., a na to wszystko potrzebuje pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Nikomu nie wolno się ociągać z podpisaniem pożyczki państwowej! Gdy Austrya wołała, ludzie dawali pieniądze, choć one szły prawie na przepadłe. Teraz, kiedy Polska woła, jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka dać Ojczyźnie pieniądze, których ona potrzebuje, tem bardziej, że te pieniądze są najpewniejsze w świecie, dobrze oprocentowane i mają być zwrócone za rok.

Bracia i siostry, udowodnijcie, że naprawdę kochacie Ojczyznę i masowo podpisujcie pożyczkę polską! Podpisywać ją można w każdym banku. Bardzo byłoby wskazane, by całe gminy subskrybowały większe kwoty pieniężne i donosiły o tem redakcyi „Piasta“, która gotowa będzie ogłaszać publicznie, ile która gmina państwu polskiemu pożyczyła.

Ważne dla włościan powiatu przeworskiego!

Lud w obronie kresów zachodnich.

Bujaków, w Bialskiem.

We wtorek d. 28 stycznia odbył się u nas wiec w sprawie śląskiej. Mieszkańcy tej niedużej, bo liczącej zaledwie 150 numerów wioski, zeszli się tłumnie na wezwanie komitetu zwołującego. Bliski huk armat z pod Cieszyna i różne niepokojące wieści podziałały bardzo jednocząco na mieszkańców wioski. Celem wiecu było uspokoić ludność i uświadomić ją w kierunku doniosłości sprawy śląskiej.

Sytuacyę wojenną i przebieg walk od 22 stycznia przedstawił kierownik szkoły. Streścił on też historyę Śląska, poczem wezwał do obrony kresów, które muszą być polskie, bo zamieszkane są przez ludność polską, o czem świadczy choćby samorzutna obrona miejscowej ludności. Drugi nauczyciel wyjaśnił stojące w związku ze sytuacyą zaprowadzenie stanu wojennego w całym okręgu bialskim.

Wkońcu przewodniczący tutejszego Kółka rolniczego poddał pod rozwagę zebranych wniosek o opodatkowaniu się. Każdy z rolników ma zapłacić po 1 K od morga gruntu, wszyscy zaś mieszkańcy wsi muszą złożyć pogłówne również po 1 K od osoby, z wyłączeniem dzieci poniżej 10 lat. Wniosek ten uchwalono bez sporu. Wybrano czterech kwestorów, którzy na drugi dzień obeszli wieś i zebrali 1150 K. Do czasu usunięcia niebezpieczeństwa i zupełnego oczyszczenia Śląska mają rolnicy płacić morgowe co miesiąc. Kwotę zebraną postanowiono złożyć na ręce Rady Narodowej cieszyńskiej na najpilniejsze potrzeby. Wiec zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego i Roty. *Obecny.*

List z północnej Orawy.

Babia Góra, w styczniu.

Kochani Bracia! Pękły kajdany, runęły trony naszych zaciętych wrogów; na gruzach potężnych niegdyś imperyalistycznych państw ościennych powstała z grobu wolna, potężna, z trzech dawnych zaborów złączona Polska. Tesame państwa, które pogrzebały przed 150 laty Polskę, które nie szczędziły ofiar, ani wysiłków, by naród polski zmieść z powierzchni Europy, które w czasie wojny grabiły polskie kraje ze wszystkiego, co tylko zabrać się dało, upadły teraz, umożliwiając przez swój upadek odrodzenie Polski. Skończyły się już katusze Polski, jasna zorza wolności zaświeciła całemu narodowi.

W chwili jednak, gdy naród polski z pod dawnych zaborów austryackiego, rosyjskiego i pruskiego z niecierpliwością oczekuje zwołania pierwszego sejmu konstytucyjnego do Warszawy, my, Polacy na kresach południowych, to jest w północnej Orawie, na Spiszu i wschodniej części żupy trenczyńskiej, z trwogą i niecierpliwością oczekujemy rozstrzygnięcia naszej przyszłości. Po blisko 350-letniej rozłące z naszą kochaną matką-Polską, po przeżyciu okropności wojny światowej, mieliśmy nadzieję, że i my doczekamy się sprawiedliwości i zostaniemy połączeni z Ojczyzną naszą, Polską. Tymczasem wydaje się prawdopodobnem, że dostaniemy się pod władzę Czechów, od której uchowaj nas Boże

Czyż nie cierpieliśmy już nad miarę pod knutem dotychczasowych naszych opiekunów węgierskich, byśmy mieli dostać się teraz pod bat czeski? Nam potrzeba dobrych szkół ludowych, dobrze prosperujących Kółek rolniczych, szkół rolniczych i fachowych, potrzeba nam religii katolickiej. A oświatę prawdziwą, może nam dać tylko Polska, od której jednej spodziewamy się wyzwolenia z kajdan ciemnoty i udręczeń.

Kraj nasz bogaty. Mamy żelazo i inne metale, wody mineralne, drzewo budulcowe i opałowe, torfowiska, mamy dużo bydła, świń i różnych produktów rolnych. Kochani Bracia włościanie! Niebawem zostanie zwołany w Warszawie pierwszy sejm polski ludowy.

Niech posłowie ludowi zażądają głośno przyłączenia Orawy, Spiża i żupy trenczyńskiej do państwa polskiego, złączenia nas razem z Podhalem, by stworzono z nas w miód i mleko obfitującą polską Szwajcaryę.

Wasi bracia ze Spiża, Orawy i Trenczyńskiej żupy.

Z Poznania.

(Od naszego korespondenta).

Poznań, 21 stycznia.

Myliłby się wielce, ktoby sądził, że wielki przewrót w stosunkach: wypędzenie Niemców, odbił się wyraźnie na zewnętrznym wyglądzie wielkopolskiej stolicy. Bynajmniej — ulice i place, których nazwy i nadal oznaczają wyłącznie niemieckie napisy, rozliczne gmachy rządowe, z których nie zasnięto dotąd niemieckich szyldów i godeł, Bismarcki i Fryderyki, rozpierające się butnie na kamiennych cokółach pomników — cały ten lakier, którym zaborca zatarł właściwy charakter miasta — wszystko to nie zdołało dotąd zmiany, nie tknęła dotąd tego ręka polskiej władzy. Nawet barw narodowych, sztandarów, widzi się niewiele. Na zamku wisi chorągiew Czerwonego Krzyża, Czerwony Krzyż i na gmachu Akademii. Tu i owdzie tylko na prywatnych domach ślady dekoracyi na przyjazd Paderewskiego, tu i ówdzie w witrynie sklepu olejodruk z portretem Kościuszki, częściej portret Wilsona, orędownika sprawy zjednoczenia. Tylko na ratuszu lśni Piastowski Orzeł, symbol przetrwania, godło polskiego ludu, który, jak on, przetrwał najeźdźcę i jest tu, jak był, dobrem, starem prawem.

Na kolejach, pocztach i urzędach wciąż jeszcze rozlega się język niemiecki — zatrzymano wszystkich dotychczasowych urzędników, dodając im polską kontrolę. Tylko policya polska. Ruchowi ulicznemu dodają barwy liczne mundury żołnierzy. Mundury niemieckie, ale nieprzywykłe do tego oko ze zdziwieniem odkrywa na czapkach polskie orzełki, na kołnierzach biało-amarantowe wstążeczki. Żołnierz nie czekał, aż będzie gotową nowa wojskowa czapka (czemuż nie maciejówka, która zdobyła już prawo obywatelstwa w całej Polsce, lecz brzydka rogatywka z daszkiem, „beskierka", która różnić będzie wojsko wielkopolskie od braci z innych dzielnic?). Żołnierz sam spontanicznie kraj swój oswobodził i sam usunął dotychczasową odznakę zaborcy, zastępując ją, czem mógł — orzełkiem i wstążeczką. Zresztą ulica w dzień powszedni nie odznacza się niczem szczególnem. Nie znać entuzyazmu, czy podniecenia, raczej troskę i niepokój: niezabezpieczone granica, obawa odwetu, walka o chleb codzienny. Lecz oto niedziela i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienił się obraz. Wyszedł na ulicę szary tłum, zwaliła do miasta wieś. Rozradowane, śmiejące się twarze, ożywione, gwarne rozmowy. Gdzieś muzyka gra narodowe melodye, stare, a dziwnie świeżo brzmiące w tem mieście, gdzieś zrywa się pieśń, nucona przez uszeregowaną delegacyę, czy deputacyę. Poznań zerwał maskę, jest polski, nasz.

Takie jest tło. Nie zrzucił Poznań jednym zamachem narzuconej mu szaty, entuzyazmem chwili nie obalił mozolnej roboty dotychczasowego swego ciemięzcy. Ale z pod przykrywy, którą trzeźwy rozum kierowników chwilowo woli zatrzymać, chęć ta straciła swój ciężar, gdy z niej strącono krzyżacki but, coraz częściej i bujniej wydobywa się kwiat polskości, przygnieciony, lecz nie złamany stuleciem ucisku. W wyzwolonem mieście włada trzeźwy rozum, który nakazuje daleko idącą ostrożność, ale raz wraz dobija się swych praw patryotyczne uczucie mas, przekreślając odruchowym porywem najroztropniejsze rachuby.

W dziwnej-bo Poznań znalazł się obecnie sytuacyi. Wyzwolony wbrew woli kierowników politycznych, którzy głosili hasła odczekania decyzyi kongresu, przez odruch społeczeństwa, jest dziś między niebem a ziemią ni to jeszcze związany z Prusami, ni to już zjednoczony z resztą Polski. Do niedawna rząd socyalistyczny w Warszawie był pretekstem, który w oczach szerokich mas usprawiedliwiał brak enuncyacyi Naczelnej Rady Ludowej o przyłączeniu ziem byłego zaboru pruskiego do Polski. Ale nie wywołała takiej enuncyacyi wieść o gabinecie Paderewskiego (który zresztą dziwnie chłodno przyjęto w Poznaniu) i wywołać nie mogła, gdyż nie względy polityki wewnętrznej, lecz przedewszystkiem sytuacya zewnętrzna jest miarodajną dla tak doniosłej i pełnej odpowiedzialności decyzyi. Bądź jak bądź, enuncyacyi takiej dotąd niema, kierownicy polityki nie wyciągnęli własnowolnie konsekwencyi z faktu wypędzenia Niemców, niema też dotąd decyzyi kongresowej. Poznań zatem z woli ludu i jego czynem polski, prawnie i formalnie do państwa polskiego nie należy. Stąd dziwna dwoistość: w ministeryum Paderewskiego zasiadają dwaj Poznańczycy, traktuje się o sposób reprezentowania dawnego zaboru pruskiego w konstytuancie warszawskiej, a równocześnie toczą się układy z Berlinem o rozejm i „modus vivendi" (sposób życia), a na tem samem terytoryum, które ma być reprezentowane na Sejmie w Warszawie, odbywają się bez przeszkód ze strony władz polskich wybory do konstytuanty niemieckiej. Poznań oblepiony jest niemieckimi afiszami wyborczymi, przeciągają ulicami wozy reklamowe tych, czy owych kandydatów, którzy pojadą reprezentować Poznańskie.. w Berlinie. Ze strony polskiej ograniczono się do wezwania, aby ludność polska w wyborach tych udziału nie brała, uzasadniając tym sposobem jakoby prawa eksterytoryalności ludności niemieckiej.

Zapewne nader poważne muszą być przyczyny i bardzo rozumne rachuby, które skłaniają rządzące dziś w Poznańskiem stronnictwo demokratyczno-narodowe do tak umiarkowanej i ostrożnej taktyki. Sprawność organizacyjna tego stronnictwa i wysokie poczucie karności narodowej, w całem społeczeństwie z dawna ugrunto-

wane, sprawiają, że mimo widocznych tu i ówdzie objawów niezadowolenia, a nawet wybuchów żywszych temperamentów — jak ten, któremu zawdzięczamy, że ziemia żnis Niemców w Poznaniu — naogół społeczeństwo ulega woli swych kierowników, godząc się cierpliwie na obecny stan rzeczy. Niemniej długo stan dzisiejszy nie da się utrzymać. Budzi się opozycya, organizują się „młodzi“, skupieni około tygodnika „Sprawa Polska“, rzucają hasła uznania Naczelnika państwa, usunięcia dzielnicowych partykularyzmów, natychmiastowego zlania się z resztą Polski w jednolite państwo. I to, jak wszędzie, przez wszystko przewija się sprawa społeczna, tam obrona stanu posiadania, tu hasło reformy, oparcia przyszłego państwowego gmachu o szerokie warstwy ludowe, zadowolone i potężne.

Jednolity wobec wroga zewnętrznego front społeczeństwa wielkopolskiego zaczyna rysować się, gdy po wypędzeniu wroga nasuwają się pytania dalszej taktyki: zgody, czy bezwzględnej walki, a realizacya własnego państwa wysuwa na plan pierwszy zagadnienia polityki wewnętrznej. Oby szybkie załatwienie sprawy granic zachodnich przez kongres usunęło drażliwą sprawę taktyki na plan dalszy. O ustroju państwowym i społecznym będzie mógł wówczas decydować spokojnie warszawski Sejm. *Alfa.*

W sprawie zasiłków wojskowych.

Polska komisya likwidacyjna w Krakowie rozporządzeniem z 30 grudnia 1918 l. 2/19 postanowiła, że zasiłki wojskowe będą wypłacane jedynie za czas od 1 listopada 1918. Wypłata zasiłków, niepobranych przed 1 listopada 1918, i wogóle zasiłków, należnych za czas z przed tego dnia, jest na razie wstrzymana. Zatrzymane kwoty będą wypłacone, lecz dopiero wtedy, gdy rząd polski otrzyma od Austryi pieniądze na pokrycie tych zaległości.

Od 1 grudnia 1918 obowiązuje w sprawach zasiłkowych rozporządzenie P. K. L. z 24 listopada 1918, według którego zasiłek należy się jedynie najbliższej rodzinie żywiciela, a więc jego żonie, dzieciom i rodzicom, wobec czego powiatowe komisye zasiłkowe zarządziły skontrolowanie wszystkich arkuszy płatniczych.

Naczelnicy gmin mają jak najrychlej arkusze płatnicze od stron pościągać i zawieść osobiście do Komisyi zasiłkowej do skontrolowania. Po skontrolowaniu arkusze zostaną do gminy zwrócone, celem wręczenia ich interesowanym, a jako dowód kontroli będzie się mieściła na każdym arkuszu płatniczym klauzula tej treści: „Od 1 grudnia należy wypłacać zasiłek po myśli postanowień rozp. P. K. L. w Krakowie z 24 listopada 1918 l. 649/pr. w kwocie.... dziennie“. Na arkusze płatnicze bez tego [illegible] urzędy podatkowe zasiłku nie wypłacą.

[illegible] zwrócić [illegible] inwalidów, te [illegible], celem skontrolowania ich przez Komisyę zasiłkową, należy do arkusza płatniczego dołączyć [illegible] inwalidzką lub inny dokument wojskowy, [illegible] utratę zdolności do pracy wskutek służby wojskowej. W razie braku takiego dokumentu wojskowego, będzie musiała Komisya zasiłkowa przeprowadzać sama potrzebne dochodzenie.

Co do osób, których żywiciele dotychczas z wojska nie powrócili, gdyż zaginęli, są w niewoli — należy przed każdym poborem pieniędzy — do każdego arkusza z osobna dołączyć poświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez odnośny urząd parafialny, że powołany z wojska dotąd nie powrócił, oraz podające przyczynę jego nieobecności w gminie.

Poświadczenie to musi być przy każdej wypłacie zasiłku odnawiane.

Za w mowie będące poświadczenia nie należy się żadne wynagrodzenie. *Stanisław Stoch* z Suchej.

Przeciw lichwie dzierżawnej.

Zasada, głoszona przez nasze stronnictwo ludowe, że ziemia winna do tych należeć, którzy ją uprawiają, napędziła dużo strachu tym właścicielom większych obszarów, którzy grunta powydzierżawiali i z wysokich czynszów dzierżawnych żyli dotąd bez troski. Ponieważ przy zapowiedzianej reformie agrarnej powyższa zasada będzie zapewne uwzględniona, przeto obszarnicy zaczynają wypowiadać umowy dzierżawne ludności małorolnej, a nawet bezrolnej, chcąc uchronić swoją wielką własność od domniemanej przymusowej parcelacyi, przyczem postępują, gorzej niż bezwzględnie. W ten sposób wydziera się podstawę bytu setkom tysięcy najbiedniejszej ludności gęsto zaludnionych powiatów kraju, mianowicie: w Bialskiem, Oświecimskiem, Chrzanowskiem, Żywieckiem i Wadowickiem. Prawie na każdem zgromadzeniu publicznem dotknięta tem bezwzględnem postępowaniem biedne kobieciny wytaczały swoje żale i błagały kandydatów poselskich o pomoc. Dla niejednej kobieciny i jej dzieci, której mąż albo na wojnie, w Ameryce, a najczęściej w ziemi, dzierżawiony mórg gruntu stanowi podstawę bytu. Na wiosnę ma nastąpić oddanie dworom dzierżawionych gruntów. Będzie płacz i lament.

Pragnąc zapobiec nędzy tych najbiedniejszych, postawił poseł Maślanka w Komisyi Rządzącej 28 stycznia wniosek, aby udaremnić zamach na tych najbiedniejszych i nie dopuścić do skrajnej nędzy i tak już głodującej ludności bezrolnej. Poseł Maślanka zażądał również wprowadzenia maksymalnych czynszów dzierżawnych dla tych drobnych dzierżawców, gdyż zdarza się, że bezwzględni obszarnicy podnieśli czynsze w wielu wypadkach o 700%. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Komisya Rządząca weźmie w obronę krzywdzonych i wyzyskiwanych i przez wydanie koniecznych zarządzeń uspokoi wzburzone umysły.

W sprawie drzewa budulcowego.

W poprzednim numerze podaliśmy powziętą na wniosek posłów ludowych uchwałę Komisyi Rządzącej w sprawie dostarczenia lu[illegible] drzewa opałowego i budulcowego. Z powodu [illegible] jednego zdania, pominięto bardzo ważny ustęp z tej uchwały, mianowicie ustęp, że [illegible] we ma być oddawane ludności z lasów rządowych [illegible] na rachunek rządu, zaś z lasów prywatnych po cenach

ustalonych przez powiatowe władze rządowe. Jestto rzecz niezwykłej wagi dla wszystkich, którzy wskutek wojny stracili domy. Drzewo opałowe, jak zaznaczono w poprzednim numerze, ma być według tej uchwały sprzedawane po cenach, wyznaczonych przez starostwa przy udziale rad przybocznych.

Dotyczące rozporządzenia zarówno co do drzewa opałowego i budulcowego, jak i co do oddania gruntów, które nie mogą być przez wielkich posiadaczy uprawione, gminom, zostały już przez naczelnika wydziału rolniczego i naczelnika wydziału robót publicznych Komisyi Rządzącej wydane.

W sprawie reklamacyi roczników 1899, 1898, 1897 i 1896.

Wbrew wydanej przez ministerstwo wojny tymczasowej ustawie wojskowej, komisye poborowe w Galicyi, powołując się na otrzymane w ostatnich dniach instrukcye, nie przyjmowały żadnych wniosków o uwolnienie od służby wojskowej niezbędnych kierowników gospodarczych na gospodarstwach, pozbawionych sił roboczych.

P. S. L., uznając w całej pełni potrzebę zorganizowania wojska dla obrony przed najazdem czeskim, ukraińskim i bolszewickim, nie mogło jednak pominąć niezbędnej potrzeby uwolnienia od służby wojskowej przynajmniej tam, gdzie powołany jest jedyną siłą gospodarczą, lub ostatnim synem starców-rodziców, którzy w wojnie stracili innych synów. Zaniechanie wszelkich uwolnień równałoby się skazaniu na zagładę gospodarstw rolnych, z największym wysiłkiem prowadzonych, a nadto zachwiałoby możność aprowizacyi powiatów i miast.

Toteż na podstawie uchwały klubu poselskiego P. S. L., udała się do kierownika ministerstwa wojny, pułkownika Wroczyńskiego, delegacya, złożona z posłów: inż. Bryla, dra Ćwikowskiego, Grzędzielskiego, dra Kiernika, Krężla i Potoczka, która szczegółowo przedstawiła p. ministrowi tę tak ważną dla interesów rolnictwa sprawę.

P. minister wyraził przekonanie, że komisye poborowe działały widocznie wbrew intencyom zarządu wojskowego z powodu nieporozumienia co do stosowania odnośnych przepisów i oświadczył gotowość wydania natychmiast stosownych rozkazów.

Na zlecenie p. ministra, referent działu uzupełnień wojskowych, podpułkownik Czerwiński, zgodnie z życzeniami delegacyi, wysłał telegraficzne zarządzenie do Dowództwa generalnego okręgu wojskowego w Krakowie i Wydziału administracyjnego P. K. L., że starostwa upoważnione są przyjmować i przedkładać komendom okręgowym wojskowym wnioski w sprawie uwolnienia od służby wojskowej tych powołanych z lat 1899, 1898, 1897 i 1896, którzy są jedynymi kierownikami gospodarczymi na gospodarstwach około 10-morgowych i przez nikogo z rodziny zastąpieni być nie mogą, oraz którzy są jedynakami, a nie już rodzice innych synów stracili na wojnie.

Równocześnie starostwa zostały upoważnione do wydawania reklamowanym zezwoleń na oczekiwanie w swej gminie na rozstrzygnięcie reklamacyi, a komendom okręgowym polecono urlopować już powołanych, o ile co do nich wnioski o uwolnienie przez starostwo zostały przedłożone.

Tak więc ta dla rolnictwa ważna sprawa została, dzięki interwencyi klubu posłów P. S. L., przychylnie załatwioną.

Ze strony ministerstwa wojny spotkali się delegaci P. S. L. z nader życzliwem i rzeczowem traktowaniem sprawy.

Wolny obrót bydłem przywrócony.

Sprawy rolnicze podlegały Wydziałowi rolnictwa przy Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, a po przeistoczeniu się jej na Komisyę Rządzącą podlegają Wydziałowi rolniczemu, przy niej utworzonemu. Na czele Wydziału rolnictwa stanął obecnie poseł dr Bardel, który zabrał się odrazu energicznie do usuwania wszystkiego, co ludności wiejskiej dawało się niepotrzebnie we znaki. Dnia 4 b. m. poseł Bardel, jako naczelnik Wydziału rolniczego, wydał zarządzenie, znoszące dotychczasowe ograniczenia w handlu bydłem i wprowadzające nareszcie, po kilku latach kłopotów, wolny handel, zupełnie takisam, jak był przed wojną.

Poseł Bardel zawiesił też zarządzenie dawnego Wydziału rolnictwa, przedłużające kontrakty, dotyczące wyrębów w lasach rządowych, pozawierane przez rozmaitych żydów na niesłychanie wygodnych warunkach jeszcze z rządem austryackim. Tak więc osławiony Ader w Jazowsku nie będzie mógł przeprowadzać wyrębów w tamtejszych lasach rządowych i o wyręby te będą się mogli starać chłopi, którzy w tym celu powinni zawiązywać spółki włościańskie.

Asenterunek w Oświęcimiu.

Onegdaj dnia 28 stycznia odbył się asenterunek w Oświęcimiu. Należące do niego roczniki stawiły się prawie w pełnym komplecie. Jednak charakterystycznym jest fakt, że żydzi oświęcimscy kompletnie nie uczynili zadość żądaniom władz wojskowych co do stawienia się do asenterunku, chociaż między nimi są całkiem zdrowi fizycznie ludzie, zdolni do pełnienia służby w polu. Zupełna nieobecność żydów wywołała ogromne niezadowolenie wśród asenterowanej katolickiej młodzieży, która otwarcie wyrażała głośno swoje oburzenie, wznosząc różne okrzyki niezbyt życzliwe dla żydów i żądając od władzy zupełnie słusznie równego traktowania wszystkich pod względem obowiązku obrony kresów zagrożonej ojczyzny. I zaiste dziwnem jest, że żydzi roszczą sobie równe prawa z Polakami i domagają się bezczelnie prawa samostanowienia, lecz unikają wszelkimi sposobami pełnienia służby wojskowej.

Jeżeli za czasów panowania Habsburgów żydzi prawie zupełnie byli zwolnieni od służby w polu, to temu nie można było wcale się dziwić, wszak oni byli pupilami rządu austryackiego, popierając go pieniędzmi

i wykupując się od asenteruaków. Najwyższy czas by zmusić Żydów do obrony Polski, na ziemiach której im tak dobrze.

Zwracając uwagę komendy wojskowej w Krakowie na tę doniosłą kwestyę, tuszymy nadzieję, że będzie położony nareszcie koniec żydowskim wykrętom, przekupstwom i nadużyciom. Albo Żydzi muszą przelać krew wspólnie z katolikami we walce z wrogiem, albo należy odebrać im wszelkie prawa obywatelstwa i traktować jako nieżyczliwych obcopoddanych. Albo służyć Polsce, albo Palestynie! Należy użyć bezwzględnych środków, a mianowicie skonfiskować majątek tym Żydom którzy bez należytego usprawiedliwienia nie stanęli do asenterunku. Tych zaś, którzy zostaną uznani za zdolnych do pełnienia służby z bronią, wysyłać do linii bojowej, nie pozwalając, jak za czasów austryackich, obijać się po kancelaryach, szpitalach, cenzurach, etapach, robić milionowe paskarskie interesa, wygładzając kraj.

Dość już tego! Żądamy sprawiedliwości!! M.

Rusini z Łemkowszczyzny przeciw Czechom.

Z Grybowa piszą nam:

Na dzień 3 lutego zwołało Polskie Stronnictwo Ludowe za inicyatywą Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Grybowie wiec powiatowy Rusinów i Polaków, zamieszkujących powiat, celem wyświetlenia rozszerzanych pogłosek o zgodzie rusko-czeskiej i najeździe Czechów wraz z Rusinami na Galicyę. Zjawili się tłumnie chłopi-Rusini ze swoimi przywódcami politycznymi, ks. Karczmarczykiem z Binczarowej i prezesem Rady ruskiej, drem Karczmarczykiem. Ze strony polskiej wzięli liczny udział włościanie, obywatelstwo powiatu i prawie wszyscy członkowie Komisyi Likwidacyjnej powiatowej.

Marszałek Śmiałowski, zagajając wiec, skierował w stronę Rusinów, a specyalnie w stronę ich przywódców politycznych, kategoryczne pytanie, czy na wypadek, gdyby Czesi przekroczyli granicę Galicyi, pójdą Rusini razem z nimi przeciwko nam, Polakom, czy też staną razem z nami przeciw najeźdźcom. Odpowiadał w szerokim wywodzie ks. Karczmarczyk, powołując się na swoją 35-letnią pracę w powiecie, jako członek Rady powiatowej; stwierdził, że on, jak i Rusini, powiat zamieszkujący, byli zawsze za zgodnem współżyciem z Polakami i nigdy nie występowali agresywnie, przeciwko Polakom, jako naród; zaznaczali atoli zawsze swoje prawa językowe i swoją przynależność narodowościową ruską. Tembardziej teraz nie mają najmniejszego powodu do wywoływania jakichkolwiek walk z Polakami, co jak poprzednio na kilkudziesięciu wiecach ruskich stwierdzili i Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Grybowie do wiadomości podali. Poczynili nawet ustępstwa, a mianowicie, że kiedy za czasów austryackich odnosili się do władz polskich w sprawach urzędowych w języku ruskim, to obecnie, nie chcąc komisarzowi P. K. L., p. Dr. Kazimierzowi Rammułtowi, utrudniać pracy, jako nieznającemu języka ruskiego, nakłonili wójtów do korespondencyi w języku polskim. Zawsze żyli w zgodzie z Polakami i w tej zgodzie chcą pozostać, a sprawę ich przynależności geograficznej pozostawiają kongresowi pokojowemu do rozstrzygnięcia.

Wywody te zostały stwierdzone jeszcze przemówieniem prezesa Rady ruskiej, jednego z wójtów ruskich, co zebrani Polacy i Rusini z aplauzem przyjęli do wiadomości.

Uchwalono następujące rezolucye, przedłożone przez p. Westfalewicza:

„Zgromadzeni Polacy i Rusini oświadczają, że oba te narody słowiańskie będą żyć w sprawiedliwej zgodzie i jedności i protestują przeciwko czeskim zakusom na ziemie, zamieszkane przez Polaków i Rusinów i oczekują sprawiedliwej decyzyi od konferencyi pokojowej.

„Wiec polsko-ruski ma przekonanie, że rząd polski dla obu narodowości równomiernie sprawiedliwym będzie i że agitacya wrogich żywiołów szowinistycznych tembardziej obie narodowości w braterstwie zjednoczy. Gwarantujemy równość, wolność, sprawiedliwość i braterstwo wzajemne Polaków z Rusinami. Domagamy się internowania i usunięcia wszystkich Czechów z Polski!"

Jaka będzie pomoc Ameryki dla Polski?

Wybory skończone. Wspólny nasz interes narodowy wymaga, aby jaknajprędzej nastało teraz uspokojenie w kraju i aby każdy wziął się do pracy i do ratowania kraju od głodu, który nam wszystkim grozi, jako największe nieszczęście. Sprawy stoją jednak tak, że mimo wszystko, mimo najlepszych chęci rządu, sami jesteśmy za słabi i nie damy rady, bo brak nam zarówno ziarna na zasiew, jak narzędzi i sprzętów gospodarskich. W bardzo wielu okolicach niema nawet budynków gospodarskich i rozpacz zagląda do oczu.

Widząc ten stan rzeczy, obecny rząd warszawski p. Paderewskiego zwrócił się za pośrednictwem Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu do państw koalicyi z przedstawieniem, że

Polska musi otrzymać wydatną pomoc

zarówno w środkach żywności, jak i materyałach na odzież, gdyż fabryki polskie są albo nieczynne, albo wyrabiają za mało z braku surowca i węgla, a także ciągłych strajków.

Te starania rządu p. Paderewskiego wydały już pierwsze owoce, a mianowicie Komitet Narodowy Polski w Paryżu, w tym strasznym czasie wojennym, telegrafował dnia 16 listopada z. r. do księcia biskupa krakowskiego Sapiehy, a równocześnie tekst do Rady opiekuńczej w Warszawie z wezwaniem, aby mu podać dokładnie,

że Polska potrzebuje żywności,

aby przetrzymać ten ciężki czas do nowego żniwa.

Takie obliczenie naszej potrzeby nie było łatwem, ale ostatecznie sporządzono je w krótkim czasie i wysłano prof. uniw. krakowskiego, p. Siedleckiego, do Paryża, aby ten przynaglił wysyłkę rzeczy najpotrzebniejszych.

Do udzielenia pomocy Polsce, wyniszczonej tak strasznie przez wojnę, okazała się najskorszą Ameryka, bo też ona ma największe zapasy gotowe do przewiezienia.

Jakaż była więc radość w Krakowie, kiedy dnia 4 stycznia b. r. zjawiła się tam delegacya amerykańskiego ministra żywności, p. Hoovera, złożona z 9 osób, w tem 2 Polaków, i oświadczyła, że przyjeżdża, aby poznać nasze położenie i zrobić z nami ważną umowę o dostawę zboża, mąki i ubrania. Zaraz tegosamego dnia wyjechali też przedstawiciele Ameryki i rządu prezydenta Wilsona do Warszawy i rozpoczęli układy z rządem polskim i związkami gospodarczymi, przyczem obecni byli także przedstawiciele galicyjskiej Komisyi Rządzącej.

Przedstawiciele Polski zaraz na wstępie oświadczyli Amerykanom, że

Polska nie chce nic za darmo,

że za wszystko zapłaci, byle tylko jaknajprędzej potrzebną pomoc dostała.

Amerykanie, których naczelnikiem jest p. konsul Kellog, okazali wielką gotowość do zawarcia obowiązującej umowy i stanęło na tem, że po zniżonej cenie otrzyma Polska z Ameryki: 1) 20.000 wagonów pszennej mąki, 2) 7700 wagonów ryżu, 3) 5400 wagonów słoniny i smalcu, 4) 200 wagonów zgęszczonego mleka dla dzieci, 5) 20 wagonów herbaty, 6) 20 wagonów kakao i czekolady dla szpitali.

Ponadto osobno umówiono się w Warszawie, że Ameryka dostarczy Polsce 10 milionów metrów płótna 10 milionów metrów sukna i 500 tysięcy par butów.

Nasi dzielni Poznańczycy.

Za te olbrzymie masy towaru trzeba jednakże Ameryce zapłacić, a rząd warszawski przez złą gospodarkę poprzedników swoich i przez niesumienną agitacyę tych, którzy mówią ludziom: „Nie płacić podatków“, nie ma potrzebnych pieniędzy na złożenie choćby tylko zadatku. Dlatego nasi dzielni bracia z pod Prusaka, nasi kochani Poznańczycy, którzy się dobrze rządzą i podatki płacą, powiedzieli w Warszawie tak: „My Poznańczycy pożyczamy Polsce na razie 75 milionów marek“. Tę nadzwyczajną pomoc Poznańczyków przyjęto w Warszawie z gorącem sercem, pieniądze złożono Amerykanom na zadatek i zaraz uformowano wielkie biuro dla przeprowadzenia całego zakupu.

Pomoc nadejdzie już w tym miesiącu.

Ponieważ brak wszystkiego jest w Polsce coraz większy, dlatego umówiliśmy się z Amerykanami, aby co rychlej przysłali pierwsze transporty. Stanęło na tem, że $1/_3$ część zakupionej żywności przyjdzie do Polski przez Gdańsk, najdalej do końca lutego b. r., reszta zaś w równych ratach do końca czerwca b. r. W ten sposób już w najbliższym czasie ludzie najbardziej potrzebujący będą zaspokojeni.

Rozdział będzie sprawiedliwy i pilnować go będzie nasz minister żywności przy kontroli amerykańskich urzędników i żołnierzy, którzy będą stróżowali w magazynach.

Cała Polska będzie podzielona na 16 rewirów, a każdy rewir będzie miał swój własny magazyn.

Nasz obowiązek płacenia podatków.

Aby nasze państwo mogło w dalszym ciągu kupować za granicą rzeczy potrzebne, jak żywność, ubrania, narzędzia rolnicze i t. d., na to potrzeba gotówki, bo na kredyt nie można dobrze, to znaczy tanio, kupować. Dlatego musimy państwu naszemu dostarczyć gotówki, a uczynimy to, płacąc podatki.

Wstyd powiedzieć, że wszystkie narody na świecie: Czesi, Madziarzy, Niemcy, Rumuni i inni państwu swojemu płacą podatki i rozumieją, że w państwie musi być porządek, a tylko u nas znajdują się niesumienni agitatorzy, którzy obiecują ludziom raj na ziemi i powiadają, że to przyjdzie zadarmo. Nie należy wierzyć tym łobuzom i ludziom złym, bo każdy dobry gospodarz rozumie, że nie niema zadarmo, a jak jest zadarmo, to pewnie nic nie warte.

Ameryka nie da nic zadarmo, bo Ameryka nie będzie siebie okradać, a da nam towar dobry, za który też trzeba zapłacić. Dlatego każdy powinien spełnić swój obowiązek i oddać państwu, co mu się należy.

Bracia Polacy w Ameryce.

Przykładem naszym powinni być nasi bracia Polacy w Ameryce, którzy na pierwszą wiadomość o braku żywności w Polsce

złożyli 1 milion dolarów czyli około 15 milionów kor.

na zakupno żywności dla Polski i żywność tę już z Nowego Jorku wysłali.

Wstrzymać się od niepotrzebnych zakupów.

Ponieważ już w najbliższym czasie przyjdzie do nas dużo dobrego towaru, dlatego przestrzedz trzeba wszystkich, aby teraz nie kupowali rzeczy niepotrzebnych, lecz zaczekali i mieli pieniądze przygotowane.

Wszystkie ceny znacznie obniżą się po nadejściu towarów amerykańskich i lichwa wnet ustanie.

Pomoc dla Galicyi i Śląska.

Komisye amerykańska i warszawska zgodziły się na żądanie Komisyi Rządzącej, która wykazała, że Galicya i Śląsk potrzebują do nowych żniw najmniej 9 tysięcy wagonów mąki. Tę mąkę dostaniemy i będzie ona dostarczoną potrzebującej ludności.

Tragiczny wypadek.

Z Boreczku, pow. Ropczyce, piszą nam: Dnia 5 b. m. zdarzył się u nas tragiczny wypadek skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W dniu tym odbywało się u tutejszego gospodarza, Szymona Zięby, wesele. Podczas zabawy wieczór wyszedł syn gospodarza, a brat panny młodej, jednoroczny sierżant wojsk polskich, na podwórze, aby wystrzelić z rewolweru na wiwat. Strzelił tylko dwa razy, bo rewolwer się zaciął. Naprawiwszy go po chwili, wystrzelił trzeci raz i trafił nadchodzącego z boku brata pana młodego, 14-letniego chłopca, w głowę, tak, że kula wyszła z tyłu głowy. Śmierć nastąpiła natychmiast. Goście weselni odrazu się rozeszli, a zapłakani ojcowie zabrali do domu z wesela — trupa.

Najważniejsze wypadki polityczne.

W sprawie Śląska nadeszło z Paryża zawiadomienie, że zawarto tam umowę pod protektoratem państw koalicyi, na podstawie której nakazano Czechom opuścić terytoryum Śląska, jednak w ten sposób, że cały okręg węglowy i przemysłowy zostaje nadal pod okupacyą czeską, Cieszyn natomiast i wschodnia część Śląska ma być oddana Polakom. Do Cieszyna zjeżdża komisya, wysłana przez państwa koalicyi, która na miejscu ma zbadać stosunki. Czesi zobowiązani są do przepuszczenia przez swoje terytoryum broni i amunicyi dla Polaków. Mimo, że ugodę tę podpisali prócz przedstawicieli Polaków i Czechów także przedstawiciele wszystkich państw koalicyi, Czesi, zdaje się, nic sobie z niej nie robią i nie mają wcale ochoty usuwać się. Wątpić jednak należy, czy zdecydują się na nieposłuchanie rozkazu koalicyi. W każdym razie jednak dotychczas jesteśmy odcięci zupełnie od zachodu, bo ruch między Krakowem a Wiedniem jest na Śląsku przerwany.

Sprawą Polski zajmował się już szczegółowo kongres pokojowy. Uchwalono wysłać do Polski komisyę, złożoną z ośmiu przedstawicieli państw koalicyi. Komisya ta, na czele której stoi były ambasador francuski w Petersburgu, Noulens, przybędzie w najbliższych dniach do Warszawy. Tam spotka się z nią generał Barthelemy, który badał stosunki w Galicyi wschodniej i we Lwowie. Komisya ta ma daleko idące pełnomocnictwa i od niej głównie zależeć będą granice Polski.

W Galicyi wschodniej stosunki są okropne. Chłopi polscy z powiatów kołomyjskiego i stanisławowskiego wydali teraz odezwę do braci po tej stronie frontu, w której proszą o jak najszybsze wyzwolenie ich z pod jarzma ruskiego. W odezwie podniesiono, że dwory polskie w tych powiatach są prawie wszystkie zniszczone, a cała nienawiść ukraińska zwraca się przeciw polskim chłopom. Ukraińcy internują najpoważniejszych gospodarzy i wywożą ich do baraków, gdzie oni masowo wymierają. Rekrutują Polaków do wojska ukraińskiego, a jeśli Polak się opiera, konfiskują mu bydło i zboże, tak, że rodzina jego musi ginąć z głodu. Księża agitują za tem, by chłopi przechodzili na obrządek ruski. Bardzo wielu księży polskich wymordowano. Szkoły polskie zamieniono na ruskie, nauczyciele Polacy nie otrzymują pensyi. Podobną odezwę wydali włościanie polscy z tarnopolskiego. Donoszą oni, że Rusini palą im chaty, zabierają bydło, mieszkańców wsi polskich mordują lub internują. Nad jeńcami polskimi znęcają się, drąc z nich pasy i wykłuwając oczy nawet chłopcom, podejrzanym o zaciąganie wojskom polskim. I gdy się to dzieje na wschodzie, niesumienni agitatorzy Stapińskiego, który sam chłopów wysyłał na kolonizacyę do wschodniej Galicyi, rozmaite Okonie i Dąbale nawoływały chłopów, by nie szli do wojska, tylko spokojnie wydali swoich braci we wschodniej Galicyi na rzeź! Doprawdy, krew się ścina w żyłach, gdy się o tem słyszy.

Konstytuanta niemiecka zebrała się z początkiem b. m. w Wejmarze. Na pierwszem posiedzeniu zawiadomił przewodniczący, że pełnomocnik Niemców przy układach rozejmowych z koalicyą złożył swoją godność i wrócił do Niemiec, bo nie mógł się zgodzić na warunki, jakie koalicya stawia. Zaznaczył też, że nie jest wykluczonem, iż układy pokojowe zostaną przerwane, bo nawet socyalistyczny rząd niemiecki woli raczej skrajną nędzę, niż shańbienie narodowego honoru. Pokój jest więc znowu w niebezpieczeństwie. Koalicya jednak musi stawiać coraz cięższe warunki, bo Niemcy żadnych warunków nie dotrzymują. Faktem jest, że do dziś dnia nie przeprowadzili demobilizacyi, podczas gdy Francya już ją przeprowadza. Faktem jest, że chcą prowadzić wojnę z Polakami o polskie ziemie, licząc może na to, że gdy Polskę wtrącą w wir wojny, to bolszewicy prędzej przez nią przejdą, a wówczas Niemcy zostaną uratowane. Wobec tego koalicya dnia 8 b. m. na konferencyi w Paryżu, stwierdziwszy, że niebezpieczeństwo, jakiem zagrażają Polsce niemieckie siły zbrojne, nie jest usunięte, że mimo gróźb francuskich pozostali głusi na surowe nakazy generała Focha, postanowiła zniewolić Niemcy do pokoju i 17 lutego przedstawić im takie warunki w sprawie demobilizacyi i rozbrojenie, że wszelkie niebezpieczeństwo dla Polski będzie usunięte. Czy istotnie Niemcy zdecydują się na podjęcie nanowo wojny z koalicyą, trudno przypuszczać. W całych Niemczech szerzy się bowiem mimo wszystko ruch bolszewicki, podniecany tem, że rząd rosyjski usiłuje za wszelką cenę dotrzeć do Niemiec i podać rękę tamtejszym bolszewikom. Z faktu, że nawet wybitni generałowie niemieccy przystępują teraz do bolszewików, należałoby wnosić, że Niemcy widzą istotnie swoją ostatnią chronę w bolszewiźmie.

Ważne dla wszystkich.

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników i Czytelniczki, że we wszystkich sprawach, które mają załatwić posłowie, powinni się zwracać albo do posłów swojego okręgu, albo też do Sekretaryatu Klubu Piastowców, Warszawa, gmach sejmowy, ul. Wiejska, sala Nr 1. Sekretarzami Klubu są: red. Józef Rączkowski i dr Stanisław Ćwikowski. Klub założył specyalne biuro tak, że wszystkie sprawy będą — wedle możności — jak najszybciej załatwione, a każdy zgłaszający się otrzyma odpowiedź.

Ważne dla tych, co mają len.

Zawiadamiamy wszystkich interesowanych, którzy zgłaszali się do Tkalni mechanicznej w Krośnie z żądaniem przerobienia lnu i konopi na płótna, iż fabryka Tkalni jest w ruchu, przyjmuje nadal len tudzież konopie czesane lub wyczeski (kłaki) i wyrabia z nich płótna koszulowe i gospodarskie.

Przesyłki należy uskuteczniać opłatnie koleją lub pocztą.

Bliższych szczegółów udzieli Tkalnia w drodze korespondencyi.

Z powiatów i gmin.

Z Tarnobrzeskiego. Po objęciu rządów w tutejszym powiecie przez komisarza P. K. L., dra Łąckiego, zaczęto zaprowadzać ład i porządek. Ludność nękana wojną oczekuje jakiego takiego uregulowania stosunków. W szczególności były braki pod względem aprowizacyi. To też na zarządzenia i z poparciem przez P. K. L. tutejszy powiat dostał większą ilość nafty, soli, a w ostatniej chwili cukru. Tak samo nowy komisarz poczynił starania, a nawet przywiózł większą ilość pieniędzy na wypłatę zasiłków, których do tego czasu nie wypłacano. Po gminach pomianował zgodnie z życzeniem ludności komisarzy gminnych, którzy mają czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem w gminach. We wszystkich ważniejszych sprawach co tygodnia odbywał komisarz narady z tutejszą delegacyą powiatową i jej uchwały wykonywał. Robota ta jednak nie spodobała się tutejszym kilku krzykaczom, a w szczególności Dąbalowi, Okoniowi i adwokatowi Jaroszewskiemu. To też postanowili wybrać swoją drugą Radę i rozpoczęli szaloną agitacyę przeciwko drowi Łąckiemu; na zwołane przez siebie pewne zebranie nie zaprosili delegatów z całego szeregu gmin, a tylko przyjechali ze swoimi zwolennikami z Rozwadowszczyzny. Ponadto pominęli zupełnie najwybitniejszych tutejszych ludowców, jak i delegatów obecnej Rady przybocznej. W tak szczupłem gronie wybrali podobno nową Radę i postanowili domagać się usunięcia komisarza. Na miejsce jego zaś mają upatrzonego adwokata Jaroszewskiego. Gdy się o tem dowiedzieli nawet zwolennicy Okonia, oburzali się na to i pytali, do czego to wszystko doprowadzi, słowem, potępili te nowe rozbijanie. Całą tę robotę prowadzi adwokat Jaroszewski, znany zdzieraca chłopskiej skóry. Niech no jego przyjaciele zapytają się go, na ilu to chłopskich hipotekach siedział p. Jaroszewski ze swojemi pretensyami. Komisaryat się mu uśmiecha, gdyż miasteczko Rozwadów za małym jest terenem do robienia interesów. Dalsze szczegóły o tym panu nadeślemy później. Należy się jednak spodziewać, że ludność tutejsza nie dopuści do nowego bezładu i anarchii, że we własnym interesie odpowiednio wystąpi przeciwko tym rozbijaczom.

Czytelnik.

Rybie Stare, w Limanowskiem. Gmina nasza głosowała solidarnie na listę Nr 13, postawioną przez P. S. L. z pod znaku „Piasta“. Wybory odbyły się bardzo poważnie i spokojnie. Niektórych wyborców spotkała jednak nieprzyjemna niespodzianka, gdy się zgłosili do głosowania. Na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania, których jest w gminie 180, głosowało w gminie tylko 129; tylu tylko bowiem było zapisanych na liście wyborczej. Wina to sekretarki gminnej, p. Anieli Kamińskiej i urzędu gminnego, który nie ogłosił należycie wyborów tak, że ludzie, nie wiedząc o niczem, nie zgłosili się sami do zapisu na listę wyborców. Pozdrowienia dla wszystkich.

Antoni Kaczmarczyk. Józef Malec.

Zagórnik, w Wadowickiem. Przykro, a jednak prawdziwe, że nasza wioska, w której było 400 głosujących, oddała więcej, niż połowę głosów, na listę socyalistyczną. Wioska nasza, położona w górach, nie znała socyalizmu. Znalazł się jednak prowodyr, naganiacz Putka, Ignacy Szmaza, który w dzień wyborów ludziom, idącym z kościoła, zastępował drogę, odbierał kartki z numerem listy P. S. L. z pod znaku „Piasta“ i dawał swoje, mówiąc, że to „najlepsze“. Swoją drogą, zdumiewać się należy naiwności ludzi, że szli na lep tego człowieka. Program P. S. L. był poprzednio przedstawiony przez miejscowego kierownika szkoły, p. Dominika Buchały, później przez pp.: Herzoga i Michałkiewicza i wszyscy oświadczyli się za Piastowcami. Niestety, agitacya wyżej wymienionego osobnika zmyliła zupełnie ludzi. Cieszą się jednak wszyscy prawdziwi ludowcy zwycięstwem Piastowców przy wyborach i wierzą, że i w Sejmie konstytucyjnym będą mieli ogromną większość.

Piastowiec.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Dzień wyborów minął w naszej gminie we wzorowym porządku i spokoju. Pomimo silnej agitacyi ze strony partyi socyalistycznej, nie przyszło nigdzie do zaburzeń. W głosowaniu nie wzięło udziału dosyć dużo kobiet wskutek fałszywego wstydu, oraz starszych włościan, którzy z dziwną obojętnością odnosili się do tak ważnej czynności, jak obecne wybory do pierwszego Sejmu polskiego. Ospałość taka godną jest napiętnowania. Nie brakło też nadużyć ze strony partyi socyalistycznej, jak odbieranie włościanom kartek z liczbą 6, a dawanie z liczbą 8 i 1. Skutkiem tego na listę Nr 8 padło prawie dwa razy tyle głosów, co na listę Nr 6. Wszyscy ci obałamuceni przez socyalistów wnet z pewnością przejrzą i przekonają się, kto jest ich prawdziwym opiekunem. Przy sposobności nadmienić tu muszę, że posądzenia ze strony agitatorów przeciwnego obozu, jakobym przywłaszczył sobie pieniądze, które pobrałem od stron tutejszych na zgromadzeniach, są zupełnie nieuzasadnione. Dnia 26 listopada złożyłem na ręce redakcyi „Piasta“ następujące kwoty: na Skarb narodowy 256 K, na kalendarz „Piasta“ 155 K, dnia 15 grudnia złożyłem na fundusz P. S. L. 126 K i 66 K, na które to kwoty mam odpowiednie kwity i każdemu mogę je przedłożyć. Co do korespondencyi, to nie została zamieszczona w „Piaście“ z powodu braku miejsca, kalendarze zaś, jak wszyscy czytali w poprzednim numerze „Piasta“, zostały zatrzymane przez Czechów w drodze do Krakowa.

J. Ślusarczyk.

Blaszkowa, w Pilzneńskiem. Dnia 27 stycznia odbyło się u nas przedstawienie, w którem wzięła udział młodzież nasza. Odegrano: „Posiew wolności“, „Jedyny włamywacz we wsi“ i „Świadek“. Ostatnia ta sztuka niezbyt się podobała. Z radością zaznaczamy, że młodzież nasza, szczególnie zaś żołnierze, którzy podczas swych przymusowych wędrówek przypatrzyli się innym narodom, garnie się do oświaty. Podziękowanie składamy p. kierownikowi szkoły za jego trudy nad wyuczeniem młodzieży.

Uczestniczka.

Jodłówka Szczepanowska, w Tarnowskiem. Jak widać z rezultatu wyborów, stronnictwo księże poniosło przy nich zupełną klęskę pomimo bardzo silnej agitacyi, jaką księża w niektórych miejscowościach rozwijali. I w naszej gminie występował ks. kanonik zawsze przeciw „Piastowi“, a przed wyborami wygłosił z ambony przemowę, w której zachwalał wszystkim stronnictwo księże, a występował przeciw p. Witosowi, naszemu prezesowi. Chłopi nie dadzą się już jednak brać na lep agitacyi, uprawianej z ambony, bo wiedzą, że jedynymi i prawdziwymi jego obrońcami są posłowie ludowi z pod znaku „Piasta“, z prezesem Witosem na czele.

M. S.

Lichwin, w Tarnowskiem. W gminie naszej odbył się 23 stycznia wiec przedwyborczy pod przewodnictwem wójta, p. Jakóba Drogosia. Zabierali głos pp.: Stanisław Drogoś, Jakób Drogoś, Józef Maniak, Jan Gawron (klerykał), Marcin Bajak i Jan Myjkowski. Uchwalono głosować na listę Nr 9. Mimo wielkiej agitacyi dawnego wójta, Jana Jantka i innych agitatorów, w dniu wyborów na 400 głosujących oddano 351 głosów na listę Piastowców, a tylko 48 głosów na klerykałów, jeden na listę żydowską.

Szerzyny, w Grybowskiem. Ile zdziałać potrafi u nas na wsi ktoś rozumny a bezinteresowny, dowodzi historya powstania u nas Kółka rolniczego. Istniało one już wprawdzie od dawna, ale inwazya rosyjska zniszczyła tę tak u nas koniecznie potrzebną instytucyę. Dopiero zabiegom ks. J. Dobrzańskiego udało się skupić garstkę rozumniejszych i założyć aż trzy Kółka rolnicze — dwa w Szerzynach, a jedno w sąsiedniej Swoszowy. Zainteresowanie się jest duże, a sklep Kółka, mimo braku towarów, funkcyonuje nieźle. Z zadowoleniem przyjęto myśl wymiany środków żywności za towary codziennego użytku, myśl rzuconą przez zarząd Kółek rolniczych. Ludność z góry przyjmuje ten projekt, byle wymiana, na sprawiedliwym oparta kluczu, powierzoną była li tylko instytucyom katolickim, u nas stanowczo Kółkom rolniczym. Wymiana ta nie powinna chybić celu, to jest dać jednym chleb i omastę, drugim naftę, sól, cukier, tytoń, wyroby żelazne, a nawet skórę i odzież. Ludności daje się we znaki brak przedmiotów codziennego użytku, które nabyć można tylko drogą wymiany — naturalnie u żyda. Zwracamy na to uwagę naszej P. K. L., jak niemniej na fakt, że po wsiach uwija się cała masa żydowskich handlarzy, którzy, wyzyskując sytuacyę, skupują po wsiach bydło od chłopów, wyładzają przytem inne produkta, które, jak wiemy, w ich rękach skupione, dochodzą do bajońskich cen — paskarzy nie brak jeszcze. Czas temu kres położyć, oddając cały zasób towaru do wymiany za żywność związkom zawodowym, w których reprezentowane są szerokie masy chłopstwa, mającego, jak wiadomo, chleb. Gwałtownie musi się uwydatnić różnica między „austryackiem“ traktowaniem szerokich mas chłopskich, a „polskiem“, przynajmniej tam, gdzie to tak łatwem do zrobienia. *A. Gotfryd.*

Hucisko, powiat Żywiec. Dnia 22 grudnia 1918 r. odbyło się zgromadzenie chłopów i kobiet gminy Hucisko w tutejszej szkole. Zgromadzenie zagaił p. Czernik, kierownik szkoły, zaznaczając, że tutejszy żyd, Better, wniósł przeciw niemu doniesienie do K. R., jako przeciw buntownikowi i sprawcy pogromów żydowskich — poczem udzielił głosu prof. Gąsiorkowi z Białej, synowi tutejszego gospodarza. Ten w dłuższem przemówieniu przedstawił zgromadzonym sytuacyę obecną, tak pod względem narodowym, jak też i politycznym, czego zgromadzeni wysłuchali z natężoną uwagą. W dyskusyi zabierali głos gospodarze: Szczepan Ząbek, Kazimierz Wiewióra, szkolny tego p. St. Zachuta i Klemens Trzebuniak. Ten ostatni odwołał się do zgromadzenia z prośbą o stwierdzenie, czy wiadomo komu w gminie o formalnem ogłoszeniu licytacyi, na której w r. 1914, tuż przed wybuchem wojny, sprzedano jego dom tutejszemu żydowi Betterowi. Zgromadzeni jednogłośnie oświadczyli, że o mającej się odbyć licytacyi w gminie nikt nie wiedział. Wobec tego uchwalono wręczyć Trzebuniakowi piśmienne oświadczenie, opatrzone licznymi podpisami celem poparcia jego kroków do unieważnienia nieprawnie odbytej licytacyi.

Po wyborze nowego członka do wydziału Kółka rolniczego, uchwalono następujące rezolucye: a) Zgromadzenie chłopów i kobiet wsi Hucisko, powiat Żywiec, odbyte w szkole dnia 22 grudnia 1918 domaga się: 1. utworzenia silnego rządu trójdzielnicowego, przedstawiającego cały naród, a nie jedną partyę, jak obecnie; — 2. utworzenia silnej, jednolitej armii; — 3. jednoizbowego sejmu, wybranego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania; — 4. jednakowego dla wszystkich podstawowego nauczania z obowiązkowym przedmiotem nauki religii; — 5. wywłaszczenia dóbr, będących własnością wrogich nam obcokrajowców i konfiskaty majątków, nabytych w czasie wojny w nieuczciwy sposób. b) Zgromadzeni odpierają z najwyższem oburzeniem oszczercze doniesienie sądowe tutejszego żyda Bettera na kierownika szkoły, p. Czernika, jakoby ten podburzał ludność przeciwko żydom i organizował pogromy — wyrażają natomiast p. Czernikowi zupełne zaufanie i podziękowanie za założenie Kółka rolniczego w tutejszej gminie. *Franciszek Gąsiorek.*

Bolęcin, w Chrzanowskiem. Odnośnie do notatki, zamieszczonej stąd w 51 numerze „Piasta“ przesyłamy parę słów wyjaśnienia. Żandarm Bazyli Matyaszewski jest znienawidzony nie jako Rusin, lecz jako długoletni pogromca ciświaty, wyzyskiwacz i zaciągacz ludzi. Był on to c. k. bożkiem, a wójt narzędziem w jego ręku. Trudno było dostać zasiłek, kto się dobrze nie okupił żandarmowi. Trudno było wywikłać się, gdy kogo wziął sobie do robót pańszczyźnianych. Za cenę niepodania do sądu o jakieś tam przekroczenie. Dnia 13 grudnia 1918 był tu komisarz na dochodzeniu i spisał protokolarnie całą litanię nadużyć. Ale bardzo nas zastanowiło, że z tem poszedł — na posterunek... My wiemy, że p. Bazyli ma w Chrzanowie orędowników, my do czasu cierpliwie czekamy... I nie zniesiemy, by zdanie dwóch wójtów zastąpiło opinię 2 gmin i narzucało nam gwałtem człowieka, który łupił z nas skórę! Czyż o tym panie nic nie wie generalne dowództwo okręgu w Krakowie? Wartoby się z bliska przyglądnąć tej sprawie i nie przeciągać struny! Komu zależy na dręczeniu ludzi i owijania zgniliany w bawełnę?! Prosimy, aby szanowna redakcya zechciała przesłać ten numer głowie polskiej straży, aby do Bolęcina wydelegowano kogoś z Krakowa, by nas uwolnił ze strasznej niewoli. P. komisarzu, p. wachmistrzu powiatowy — my mamy w rezerwie coś jeszcze z ciężkiej artyleryi.. Jest bardzo znamienne, że wójt, którego cudowne urzędowanie skończyło się na wiosnę 1918, pozostaje nadal, sprzęgnięty z żandarmem. Drwi on sobie i kopie dołki, w które zapewnie wpadnie po uszy. Zamiast obmyślać coś dla dobra ludu, zająć się sprowadzeniem towaru, materyi na ubranie, podnieść wieś ekonomicznie — on posyłnia kilometrowe a niedorzeczne doniesienia na kierownika szkoły mówiąc, że go wyrzuci i t. p. Ostatnio n. p. zachciewa mu się „zakazać“ urządzenia „Jasełek“ w szkole. Czyż się u nie umieć do respektu?... Może nareszcie starostwo zarządzi nowe wybory. *Rolnicy i robotnicy.*

Łopuszka, w Bocheńskiem. W czasie wojny zamieszczały w „Piaście“ ciągle skargi na trafikantów, którzy według swojego widzimisię rozdzielali tytoń i papierosy i robili na nich doskonałe interesy. Obecnie stosunki pod tym względem nie poprawiły się wcale. Ja od 8 miesięcy nie dostałem w trafice ani jednego papierosa. Chociaż u nas w Łopuszce jest pięć trafik, tytoń dostanie tylko ten, kto ma protekcyę, albo da „pocztę“, większość zaś nie dostaje nic. Dlaczego nikt w tę sprawę nie wglądnie i nie sprawi, by pp. trafikanci jednako wszystkich traktowali? Najwyższy byłby już czas położyć kres tym nienormalnym stosunkom. *A. Gałat.*

Czermna, w Jasielskiem. Z sercem, przepełnionem niewypisaną radością, kreślę tych parę słów do naszego kochanego „Piasta“. Czytając w nim bowiem o zabiegach i staraniach posłów ludowych około budowy naszej niepodległej Ojczyzny i utworzenia prawdziwie ludowego rządu polskiego, składam im imieniem wszystkich dziewcząt Polek najserdeczniejsze podziękowanie. Będziemy się starały ze wszystkich sił tyle pracować i myśleć tylko dla naszej zmartwychwstającej Ojczyzny. Niech hasłem naszem będzie: „Bóg i Ojczyzna“

Jednoczmy się i nie dajmy się brać na lep socyalistycznych haseł. *Z. Węgrzyńska.*

Kobylec, w Bocheńskiem. Chcąc uczynić zadość życzeniu ludności, odebrał u nas rząd gminny rozdział tytoniu żydowi i sam się nim zajął. Niestety, i teraz nie rozdziela się tytoniu równomiernie. Radzi bylibyśmy, by gmina wzięła sobie za podstawę rozdziału jakieś miarodajne okoliczności i rozdzielała tytoń sprawiedliwie. *Inwalida.*

Gwoździec, w Brzeskiem. Podpisany składa publiczne podziękowanie Towarzystwu aszekuracyjnemu „Wisła" za sumienne i bardzo szybkie wypłacenie mu aszekuracyi. Dnia 21 sierpnia 1918 uderzył piorun w moją stajnię, zabił w niej krowę; reszta bydła i konie wyszły cało. W kilka minut stajnia stanęła w płomieniach, lecz zbiegli się ludzie i tak energicznie ratowali, że nie dopuścili do większego ognia. Spłonęła tylko stajnia i chlewy, które były ubezpieczone w Towarzystwie „Wisła", a budynki mieszkalne i stodoła ocalały. Zaraz po doniesieniu o pożarze, „Wisła" wydelegowała na miejsce, celem zbadania, swego likwidatora, który doniósł Towarzystwu o energicznem ratowaniu. Wspomniane Towarzystwo przysłało ratującym nagrodę w kwocie 56 koron na ręce swego zastępcy p. Dudka, który ją sprawiedliwie rozdzielił. I my, niżej podpisani, którzyśmy otrzymali wynagrodzenie z rąk p. Dudka z Gwoździca, składamy Towarzystwu „Wisła" staropolskie „Bóg zapłać", oraz polecamy wszystkim braciom Polakom, by swoje mienie ubezpieczali w „Wiśle", jako swojem Towarzystwie ludowem. Otrzymaliśmy po 6 koron: Franc. Machowski, Franc. Dudek, Wawrz. Gawron, Jan Dudek, Piotr Ruman, Ign. Świerczek, Jakób Kabat, Maciej Jeleń. Po 5 koron: Katarzyna Ruman i Katarzyna Garncarz. *Piotr Świerczek.*

Babice, w Oświęcimskiem. W sprawozdaniu ze zgromadzenia przedwyborczego w Oświęcimiu, zamieszczonem w jednym z poprzednich numerów „Piasta", napisane, że w zgromadzeniu tem przeszkadzali socyaliści, a najwięcej przeszkadzał socyalista, wójt z gminy Babice, Pietrowski. Muszę tu jako dobry ludowiec i rolnik wyjaśnić Szanownej Redakcyi, imieniem wszystkich ludowców i rolników, zamieszkałych w Babicach, że zagorzały socyalista, Józef Pietrowski żadnym wójtem nie jest. Wójtem w Babicach jest obecnie Piotr Lodwoń. Józef Pietrowski wprawdzie od dawna dąży do wójtowstwa i pewna część kolejarzy, zamieszkałych w Babicach oraz żydzi go popierają, ale rolnicy, którzy się brzydzą socyalizmem i mają znaczną większość w gminie, do tego nie dopuszczą, by splamić swoją gminę i wybrać wójtem socyalistę. *Prenumerator.*

W Limanowej odbyło się 19 grudnia b. r. zgromadzenie nauczycielstwa tamtejszego powiatu. Uchwalono cały szereg wniosków, tyczących się reorganizacyi narodowego szkolnictwa. Między innemi, domagali się zgromadzeni energicznie zniesienia rad szkolnych miejscowych i zupełnej autonomii władz szkolnych. Wkońcu wyrazili jednogłośnie gorące podziękowania tamtejszemu inspektorowi szkolnemu, p. Soleckiemu, za to, że w czasie ubiegłej wojny wyreklamował wszystkich nauczycieli od wojska, że dbał o moralne i materyalne dobro podwładnych, przez co te straszne czasy mogli jako tako przetrzymać.

Grodzisko, w Łańcuckiem. W gminie naszej daje się ludności bardzo we znaki paskarstwo, które przetrwało od czasu austryackich rządów aż dotąd. — Panuje też wielkie rozgoryczenie przeciw pisarzowi i wójtowi, którzy zamiast zaopiekować się ludnością i ulżyć jej w ciężkiej doli, myśleli w czasie wojny tylko o robieniu interesów dla siebie. To też wszyscy domagają się usunięcia tych ludzi, tem bardziej, że nadal prowadzą oni dawną politykę. Wszystko załatwia się poza plecami mieszkańców, tak, że ludność staje zawsze przed faktem dokonanym. Szkoły stoją pustkami, gospodarka gminna upada. Kółko rolnicze istnieje tylko dla uprzywilejowanych. Może interesowane czynniki dopomogą do usunięcia znienawidzonych we wsi ludzi, by raz nareszcie ludność swobodnie odetchnęła. *Jan Mach.*

Ujsoły, w Żywieckiem. Dnia 26 listopada obchodzono u nas uroczyste przyjęcie żołnierzy, powracających z wojny. Rano na kopcu Kościuszki, usypanym w setną rocznicę zgonu Wodza ludowego, odegrał plutonowy 56 p. p., p. Kręcichwost, szereg pieśni narodowych. Żołnierze, którzy po kilkaletniej tułaczce wrócili wreszcie do rodzinnej wsi, zebrali się przy kaplicy, by ruszyć w pochodzie do kościoła. Naprzeciw żołnierzy wyszedł ks. proboszcz Józef Pałka z tłumem ludzi, by ich powitać. Ks. proboszcz zaintonował „Kto się w opiekę", poczem kompania żołnierzy wraz z tłumem, poprzedzana czterema chorągwiami, ruszyła w stronę kościoła. Po mszy świętej, odprawionej przez ks. proboszcza, wypowiedział przepiękne kazanie ks. Michał Ziemiański. Po mszy św. księża odśpiewali Te Deum, poczem pochód udał się z muzyką przed Kółko rolnicze. Tam przemówił kierownik szkoły, p. Jamka, i Józef Długosz, plutonowy 56 p. p., były więzień za pokój brzeski. Dzień ten na zawsze pozostanie w pamięci ludności. *B. Tomasz.*

Ręba Niżna, w Limanowskiem. Dnia 8 grudnia odbyła się w naszej olszowskiej parafii uroczystość listopadowa. W dniu tym obradowali też tutejsi mieszkańcy nad stanem, jaki obecnie panuje na ziemiach polskich. Chcąc przyjść choćby ze skromną pomocą skarbowi polskiemu, uchwalono zebrać jednorazowy podatek koronowy. Sprawa organizacyi wojska polskiego idzie marnie; patryotyzm dopiero zaczyna kiełkować. Przyczyną złego jest brak oświaty. Ludzie uchylają się od obywatelskich obowiązków, mając na oku tylko własne cele. Przydałoby się by czynniki rządzące zajęły się na seryo sprawą oświecenia ludu. Lud tutejszy dobrym jest i przy pracy nad oświeceniem go wyda obywateli dzielnych i uczciwych. Na zebraniu wspomnianem omawiano też sprawę wyborów do Sejmu polskiego. *Czytelnik.*

Limanowa. Paskarstwo u nas kwitnie, jak za austryackich czasów. I tak mimo, że w sąsiedztwie jest rafinerya, nafty brak; pokątnie kosztuje 3 korony litr. Herbaty deka 5 do 7 K, tytoniu ogólny brak, natomiast pokątnie można nabyć dowolną ilość, po 2 K 40 h paczkę tytoniu do fajki, a po 8 K na papierosy. Mięso kosztuje u nas 8 K kilo, podczas gdy w innych miasteczkach 5 do 7 K, to samo jest ze słoniną; u nas płaci się po 44 korony za kilo, w sąsiednich miastach po 36 K. O drożyźnie robotnika nie ma co i mówić. Władze patrzą na te stosunki przez palce. Apelujemy do Komisyi Rządzącej, by zechciała tym stosunkom kres położyć. *Osat.*

Nowy Sącz. Z inicyatywy komendanta pułku, kapitana Giwoka, dzięki zapobiegliwej akcyi, wyrażonej w tym kierunku przez ks. kapelana Miedońskiego odbyła się w 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu przepiękna uroczystość: wigilia dla żołnierzy. Z powodu braku wielkiej sali, zdolnej pomieścić znaczną ilość ludzi, urządzono wigilię oddziałami — i tak: bataly pułku polowego z osobna, baon zapasowy w swych koszarach, oddziały karabinów maszynowych wspólnie. W jasno oświetlonych salach wokrąg „Bożego drzewka" zasiadły szeregi polskich żołnierzy do stołu. Zjawiła się komenda 1 pułku, ustawiła

stek muzyka. Do zebranych przemówił ciepło ks. kapelan Miedowski, zestawiając w prześlicznem porównaniu narodziny Chrystusa w ubóstwie i cierpieniu ze zmartwychwstaniem Polski. Wspomniał o podwójnem znaczeniu święta Bożego Narodzenia dla nas, Polaków i wezwał do wspólnej, niestrudzonej pracy. Przemawiał następnie serdecznie do żołnierzy komendant pułku kapitan Siwak i komendanci poszczególnych oddziałów. W bardzo podniosłym nastroju przystąpiono do łamania się opłatkiem poraz pierwszy od wielu smutnych lat na wolnej polskiej ziemi.

A gdy zabrzmiały dźwięki, wspólnie przy wtórze muzyki śpiewanej starej kolendy: „Wśród nocnej ciszy“. W oku niejednego polskiego żołnierzyka zabłysła łza... Rozdano wreszcie podarunki świąteczne między żołnierzy — więc: owoce, papierosy, tytoń dla każdego, prócz tego papierośnice, pugilaresy, książeczki do modlenia i t. d. Nie zapomniano również i o oddziałach pułkowych, walczących we wschodniej Galicyi i o batalionie polowym pułku na Spiżu. I im także posłano parę skrzyń z podarunkami. Podnieść należy z uznaniem ofiarność mieszkańców miasta N. Sącza i powiatu, którzy hojną dłonią przyczynili się do odpowiedniego urządzenia uroczystości, którzy ponadto w czasie instalacyi pułku w Nowym Sączu na apel, wystosowany do nich, ochotnie, bez wahania i za darmo dostarczyli słomy, potrzebnej dla wojska. *Uczestnik.*

Wojnicz, w Brzeskiem. W dniu 21 stycznia b. r. został zwołany z inicyatywy dra G a g a t k a, W. W o ź n i k a i Fr. P i e t r o w s k i e g o wiec rodzicielski w sprawie otwarcia szkoły, którą przewodniczący Rady szkolnej miejscowej Z. J o r d a n bez orzeczenia fizyka powiatowego zamknął. Dr G a g a t e k we wstępnem przemówieniu napiętnował gospodarkę pańską, która jeszcze dzisiaj usiłuje trzymać chłopa w ciemnocie, a następnie wskazał na potrzebę natychmiastowego otwarcia szkoły, gdyż to jest najstosowniejsza pora do nauczania dzieci. Dr G a g a t e k wykazał, że główna wina to, że szkoła zamknięta, spada na Radę szkolną miejscową, która, mając potrzebne fundusze, nie postarała się o opał dla szkoły. W dyskusyi zabierał głos p. M a s i a r z, p. W o ź n i k i P i o t r o w s k i, poczem wybrano nową Radę szkolną miejscową, a jej przewodniczącym Wojciecha Woźnika. Nowa Rada szkolna zabrała się zaraz do roboty i w najbliższych dniach zostanie szkoła otwarta.

Tuszempy, w Jarosławskiem. Mamy trzech naczelników gminy, a porządku u nas najmniejszego niema, gdyż każdy z tych panów troszczy się tylko o siebie. Szkoła zniszczona, budynki szkolne porozbierane. Kancelarya gminna zdemolowana, a nawet syn jednego z wójtów ukradł okna z kancelaryi. Czy aby choć jeden z naczelników rządzi gminą jak się należy? Nie! Przez dłuższy czas rej w gminie wodził kolejarz-socyalista, Jan Jasiowiec, który w grudniu na zgromadzeniach chciał całą gminę przekonać, że wszyscy za socyalistami iść powinni. W styczniu p. Jasiowiec ogłosił się Piastowcem, ale widocznie Piastowcy nie mieli do niego zaufania, bo mu na zgromadzeniu głosu zabrać nie pozwolili. Obywatel ten „mądry nie z książki, ale z [illegible]“, jak się wyraził, zobaczywszy, że z Piastowcami interesu nie zrobi, przeniósł się do N. D. Bardzo się dziwię [illegible] piania, którzy sobie tak wiele protekcyi do [illegible] i [illegible] treści rzeszą, dali się przez dłuższy czas za nos wodzić człowiekowi, który się mieni, jak [illegible], jest pod kurateląż żony, sprzedał żydowską jałówkę (kilka lat przed wojną) i nigdy nie dotrzyma tego, co obiecał. Kolejarze nasi twierdzą, że każdy z nich codziennie „Naprzód“ czytać musi, [illegible] tez wydmuch wielu do niego stanowił. Gospodarze z Tuszempy! Weźcie sobie w tym ostatnim wypadku z nich przykład i prenumerujcie „Piasta“. *J. Wilk.*

Przyszowa, w Limanowskiem. Za wzór solidarności i jedności przekonań może posłużyć wynik wyborów w naszej gminie. Pomimo usilnych zabiegów ze strony księży, socyalistów, Stapińszczyków i różnych dzikich kandydatów, lud tutejszy nie dał się zbałamucić, lecz zwartą ławą stanął przy stronnictwie ludowem z pod znaku „Piasta“. Na 540 oddanych głosów przypadło na listę „Piasta“ 500 głosów, a pozostałych 40 głosów podzieliło się na 5 innych list. Fakt ten świadczy, że nasz lud podhalański myśli i patrzy trzeźwo. Nie poszedł na lep różnych wywrotowych obiecanek socyalistów i ich lokai Stapińszczyków, ani też nie pozwolił sobie wydrzeć władzy z rąk innym niepowołanym opiekunom ludu, ale instynktownie ugrupował się w P. S. L. z pod znaku „Piasta“, uznając, że to stronnictwo prowadzi najzdrowszą politykę ludową. I inne okoliczne wioski podobnie przy wyborach postąpiły. *Józef Kroczek.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Kobiety z Dobry k. Limanowej: Zasiłki za żołnierzy, którzy dotąd do domów nie wrócili, dalej się należą. Proszę się zwrócić do posła Łaskudy i poprosić, by on tą sprawą w starostwie załatwił. — **J. Bogusz, Nowy Sącz:** W sprawie nabycia pszczół i kursów pszczelarskich proszę się zwrócić do Towarzystwa pszczelarskiego, Kraków, Plac Szczepański 8. Specyalnych kursów dla agentów podróżujących niema. Są kursa handlowe jednoroczne lub kilkaletnie. O warunkach przyjęcia może się pan dowiedzieć w dyrekcyi Akademii handlowej, Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski. Kalendarza za zaliczką przysłać nie możemy, bo poczta nie przyjmuje. — **A. Barańczyk, Kuków:** Mieliśmy przecież rządy socyalistyczne, a stosunki w kraju wcale się nie poprawiły. Włościanie, którzy dali się wziąć na lep socyalistycznych obiecanek, niezadługo się rozczarują i przekonają, że socyaliści obiecywali im rzeczy, których nigdy nie dotrzymają. Chodziło im tylko o uzyskanie dla siebie jak największej ilości głosów. — **R. Bant, Gromadka:** Do Ameryki obecnie jechać jeszcze nie można. — **W. Wożniak, Rożnów:** Nie pomogła, jak pan widzi z rezultatu wyborów, i agitacya księży po kościołach, bo stronnictwo klerykalne zyskało zaledwie cztery mandaty. — **J. Wnęk, Krosno:** Jeżeli Józef Wnęk nie wrócił dotąd do domu, to może pani nadal za niego zasiłek pobierać. Trzeba było wnieść podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie. Komisya zasiłek przyzna. — **J. Kłos, Podwarcki:** Może się pan zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek główny 23, a oni nadeślą panu żądaną broszurkę. — **E. Szetyńska, [illegible]:** Wysyłanie listów do Ameryki jest na razie jeszcze niemożliwe. W Warszawie jest delegacya amerykańska, przez którą możnaby ewentualnie zasięgnąć wiadomości o mężu. Niech się pani zwróci do któregoś z posłów swojego okręgu i poprosi go, by, będąc w Warszawie, zajął się tą sprawą. — **P. Pływacz, Pokrzywica:** W sprawie rekwiracyi żołnierzy posłowie nasi poczynią odpowiednie kroki w sejmie i u rządu warszawskiego. Podanie należy wnieść przez urząd gminny i starostwo do okręgowego dowództwa wojskowego. O ile syn służył w wojsku polskiem, to zasiłek za niego się należy. — **W. Kmi., [illegible]:** Jeżeli były wójt w ten sposób sobie postąpił, to można wnieść przeciw niemu skargę sądową. — **S. Kostuch, Łukowica:** Przenoszenie ubezpieczeń jest możliwe tylko przy ubezpieczeniach, n. p. od ognia. Przy ubezpieczeniach na życie jest to prawie wykluczone. Przy niepłaceniu bowiem przeznaczonych rat przez określony przeciąg czasu, ubezpieczenie przepada. Co do płacenia rat w Towarzystwie »Gizeli«, to może pan być spokojny, bo jeżeli sami panu napisali, że musi pan czekać na unormowanie ruchu kolejowego ze Lwowa, to nie mogą potem asekuracyi unieważnić. W sejmie zajmą się sprawą asekuracyi nasi posłowie, może oda im się załatwić pomyślnie.

sprawę przeniesienia asekuracyi na Towarzystwa krajowe. — **St. Witowski, Siegoniec:** Żołnierze, o których Czerwony Krzyż powiada, że zaginęli, odnajdują się przeważnie później w niewoli. O losie ich będzie można dowiedzieć się czegoś pewnego dopiero wtenczas, gdy wszyscy jeńcy powrócą. O ile ktoś nie zjawi się w kraju, ani nie da znać o sobie do pewnego oznaczonego terminu, który musi dopiero zostać określonym, to będzie uważany za umarłego. — **F. Panek, Łaśnickie:** Jeżeli sklepikarz działa na szkodę Kółka, to Zarząd powinien się zebrać i zażądać od niego złożenia rachunków. Znajdzie się przecie ktoś energiczniejszy, kto się tą sprawą zajmie należycie i nie dopuści do tego, by działy się w Kółku nadużycia. — **J. Wawak, Tomczyneki:** Trzeba się zwrócić do dyrekcyi kolejowej w Krakowie z prośbą o zwrot należytości. Gdyby zaś dyrekcya sprawy tej nie chciała załatwić, to niech pan zgłosi swoją szkodę do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, u której się zgłaszają wszyscy, mający jakiekolwiek pretensye do dawnej Austryi, a po zlikwidowaniu stosunków między Polską a państwami, powstałemi na gruzach dawnej Austryi może panu uda się uzyskać zwrot należnej panu kwoty. — **A. Wyskiel, Błażowa:** Jeżeli wójt i radni popełniają nadużycia, to trzeba się zwrócić ze skargą na nich do starostwa, a starostwo zrobi z nimi porządek. — **St. Drogoś, Listawin:** Niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami w Krakowie, ulica Smoleńsk 3, do p. Witolda Ostrowskiego i poprosi, by za sprawą pańską się zajął. Korespondencyę w skróceniu zamieszczamy. — **Wł. Rodnarz, Więciorka:** List oddaliśmy w sekretaryacie ... — **M. Kufera, Górki:** W sprawie ... niech się pan zwróci do ministerstwa spraw zewnętrznych, Warszawa, pałac Kronenberga. — **Czytelnik z Łukawca:** Niech się pan zwróci do administracyi »Gazety Krawieckiej«, Kraków, ul. Mikołajska 24. — **J. Kroczyński, Piła Łachowska:** W sprawie nabycia pszczół i t. d. niech się pan zwróci do Towarzystwa pszczelarskiego. Kraków, plac Szczepański 8. Kalendarz wyślemy, gdy go tylko Czesi puszczą z Bogumina. — **J. Czubek, Przeciszów:** Zwróćcie się panowie do starosty p. Daszy w Oświęcimiu i przedstawcie mu swoją sprawę, a on ją z pewnością pomyślnie dla was załatwi. — **W. Sowiński, Janowice:** W sprawie pensyi niech się pan zwróci do Krajowego Biura opieki nad inwalidami, Kraków, ulica Smoleńsk 3 do p. Witolda Ostrowskiego, a on się tem zajmie. Kalendarze, jak donosiliśmy, zatrzymali Czesi w Boguminie. Gdy tylko ruch będzie przywrócony, wyślemy. — **J. Kołodziejczyk, Przemyśl:** W Krakowie jest Biuro pośrednictwa pracy przy Magistracie, plac Wszystkich Świętych. Wydział opieki społecznej mieści się w starostwie, Kraków, ul. Basztowa. — **J. Surlej, Błądzonka:** List zamieściliśmy. Przekaz za książką poczta nie przyjmuje. Może pan więc zechce nadesłać należytość za kalendarze przekazem. — **J. Wodziński, Morawica:** Sprawę inwalidów poruszą nasi posłowie w Sejmie z całą pewnością. Nie da się jednak tego zrobić na pierwszych posiedzeniach, bo Sejm musi się przedewszystkiem ukonstytuować, a potem dopiero będzie mógł rozpocząć pracę na dobre. W sprawie pensyi niech się pan zwróci do krajowego biura opieki nad inwalidami, do p. Witolda Ostrowskiego, Kraków, ulica Smoleńsk 3, a on się tem zajmie. — **E. Słom, Wesoła:** Przy przyjmowaniu do służby kolejowej obowiązują nadal takie przepisy, jak dotąd. Podanie trzeba wnieść do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie. W sprawie posady może się pan zwrócić do krajowego biura opieki nad inwalidami, Kraków, ulica Smoleńsk 3. — **„Ogrodnik“:** Po nasiona może się pan zwrócić do spółki »Jedność«, Kraków, plac Szczepański 6.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Łużnej, powiat Gorlice. Czysty zysk w r. 1918 wynosił 67 K 25 h. Podania do 1 marca r. b. do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Jurkowie, N. 34, powiat Tarnów. Czysty zysk w r. 1918, wynosił 163 K 28 h. Podania do 1 marca r. b. do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rzepkowski.